Rok XI. Nr. 22 (2912). Wilno, Środa 24 Stycznia 1934 r. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—20 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki.
Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Nieodzowne warunki usprawnienia ubezpieczalni społecznych.

Ustawa o ubezpieczeniu społecznem jest nową kartą, która już zapełniać się poczyna żywą treścią. To nabywanie nowej treści dokonywać się musi szybko, a przecież ostrożnie. Połączone jest to ze znacznemi trudnościami tem więcej, że funkcjonowanie niektórych ubezpieczeń (chorobowego i wypadkowego) może ulec czasowo pewnemu zakłóceniu wskutek rozszerzenia zakresu ubezpieczenia i przekazywania całości spraw centralnym zakładom.

Stąd też zbyt szybki sąd o wartości nowej ustawy może łatwo być niesprawiedliwy.

Początkowe kłopoty, trudności w związku z wykonaniem nowych przepisów, nie powinny powodować lekceważenia, czy ujemnego osądzenia samych ubezpieczeń w nowej formie.

Trudno nie wspomnieć i o tem, że ustawa scaleniowa, tworząc ubezpieczenie emerytalne robotnicze, poprawiając ubezpieczenie wypadkowe, pogarsza świadczenia ubezpieczenia chorobowego, obciążając robotników szeregiem obowiązków, dotąd przez Kasy Chorych nie wymaganych.

Łatwo też stać się może, iż w czasie początkowym zwłaszcza, gdy emerytalne ubezpieczenie nie będzie jeszcze w szerszym zakresie wypłacać rent, szerokie rzesze, odczuwając przedewszystkiem ograniczenia w świadczeniach ubezpieczenia chorobowego jako dotkliwe, odnosić się mogą do scalonych ubezpieczeń z niechęcią i zbyt jednostronną krytyką.

Dotychczasowe Kasy Chorych jakkolwiek posiadały sporą liczbę lat praktyki i doświadczenia, zwłaszcza w tych dzielnicach, gdzie istniały jeszcze przed wojną, przecież daleko im było do powszechnego zadowolenia. Wydatki na lecznictwo w Kasach Chorych wynosiły wówczas 40 — 50 proc. wpływów, a ogółem na świadczenia lecznicze i gotówkowe wydawano od 70 — 80 proc. wszystkich wpływów.

Jak z tego widać, kierownictwo Kas Chorych robiło wiele, by właściwe swe zadanie możliwie w szerokim zakresie wypełnić.

Skądże zatem brały się tak liczne wśród rzesz pracujących narzekania na Kasy Chorych?

Charakter tych narzekań da się streścić w następujących punktach:

marnowanie wielkiej ilości czasu przez ubezpieczonych wobec niedość sprawnej organizacji lecznictwa na niektórych terenach, wreszcie — i to skarga niestety nierzadka — sposób odnoszenia się administracji do ubezpieczonych.

Być może, że łatwość korzystania z porad lekarskich zapełniała gabinety lekarzy w Kasach, że to „przeładowywanie" mogło powodować znaczną stratę czasu ubezpieczonych, tem więcej, że jak mówi statystyka Ministerstwa Opieki Społecznej — lekarze kasowi przyjmowali koło 10-ciu pacjentów na godzinę. Tej tendencji nadużywania porad lekarskich ma przeciwdziałać przepis ustawy o opłatach za porady lekarskie.

Trudno jednak zaprzeczyć, że nie zawsze tajemnica straty czasu ubezpieczonych w Kasach tkwiła tylko w gabinetach lekarskich. — często mieściła się one w biurokratyźmie kasowym.

Nie od rzeczy będzie dodać, że czasami dobór personelu lekarskiego dawał wiele powodów do skarg. Tak znaczne pomyłki w diagnozie, i to pomyłki rażące, wpływały jak najgorzej na stosunek ubezpieczonych do Kas, do samej idei ubezpieczenia powszechnego. Gorzej jeszcze, gdy po stwierdzeniu takiej pomyłki. Kasa nie chciała o niej wiedzieć. Należy zaś podkreślić z naciskiem, że jedna taka pomyłka, lekceważące odniesienie się lekarza do poważniejszego wypadku, powoduje ogromne szkody dla opinji instytucji — i cała rzesza pierwszorzędnych i sumiennych powag lekarskich nie może przez długi czas powetować strat w opinji.

Biurokracja b. Kas Chorych posiada wymowną kartę. Znamy z praktyki, jak dawni władcy Kas Chorych umieli się stabilizować i zabezpieczać swój „stan posiadania" w Kasach. Z instytucji, mającej służyć interesowi społecznemu, tworzono biura, w których dobrze być miało przedewszystkiem dla samych pracowników biura.

Przysłowiowy nos dla tabakiery znalazł tu pełne zastosowanie.

Zmieniło się pod tym względem ogromnie wiele w wytężonej pracy ministra Prystora. Ale tu i ówdzie dawne nawyczki pozostały lub odnowa przyjmować się poczęły. W imię bezstronności należy zaznaczyć, że praca w Kasie Chorych nie należała do najprzyjemniejszych. Spotykanie się ciągłe z nieszczęściem, biedą, zwłaszcza, gdy niezawsze w nieszczęściu można pomóc. Dodajmy jeszcze, że w okresie kryzysu gospodarczego Kasy były w znacznej ilości wypełnione bezrobotnymi, spekulującymi na zasiłki. Znaczna też ilość poważnie chorych dopiero w okresie bezrobocia zgłaszała się na leczenie.

Niemniej jednak i te wszystkie przejawy nie powinny osłabiać obowiązku ludzkiego traktowania ubezpieczonych. Ten, kto poświęca się pracy w ubezpieczeniach społecznych, szczególnie w ubezpieczeniu chorobowem musi wykazywać walory nietylko urzędnicze. Tu nie może być tylko stosunek najmu pracy.

Każdy pracujący w ubezpieczeniach jest ich współtwórcą i współgospodarzem. Interes społeczny, interes ludzki dominować musi nad nerwami i chwilami złego humoru. Objektywnie, dobra wola, poszanowanie godności wymagane są w każdej pracy publicznej. Tu zaś stanowić one muszą szczególne właściwości pracowników.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że przy wprowadzeniu w życie ustawy scaleniowej — praca nie będzie spokojna. Wymaga ona dużego wysiłku, zrównoważenia i dobrej woli. Ale też od pracy administracji ubezpieczeń zależeć będzie w dużej mierze stosunek ubezpieczonych do nowych komórek organizacyj ubezpieczeń, oraz rola, jaką w państwie te ubezpieczenia spełnić będą mogły.

J. T.

Min. Beck powrócił z Genewy.



Min. Beck z małżonką w oknie wagonu.

WARSZAWA. (Pat). Minister spraw zagranicznych Beck powrócił dziś z Genewy. Minister Beck obejmuje urzędowanie we środę 24 bm.

STAWISKI! PIENIĄDZE!
Znowu burza w Izbie Deputowanych.
Premjer Chautemps broni ministrów przed zarzutami dep. Henriot.

PARYŻ. (PAT). — Popołudniowe posiedzenie parlamentu rozpoczęło się w atmosferze dużego podniecenia.

Po przyjęciu szeregu projektów w sprawach drugorzędnych, w dyskusji nad budżetem więziennictwa zabrał głos deputowany prawicowy Henriot.

Dep. Henriot na wstępie swego przemówienia zaznaczył, że jak wynika z wiadomości prasy — sprawa Stawiskiego jeszcze raz zostanie odroczona z powodu skradzenia niektórych akt tej sprawy. Dalej mówca zwraca uwagę, że gen. Barbier de Fourtou, członek rady nadzorczej jednego z towarzystw Stawiskiego, był broniony w roku 1932 przez premjera Chautemps.

W tejże chwili dep. Bouesse przerywa mówcy, wołając: „Ile pieniędzy otrzymał pan za swe wystąpienie"? Dep. Bouesse zapowiada przytem, że oczekuje świadków dep. Henriota, poczem, podchodząc aż do trybuny, obrzuca mówcę gradem inwektyw. Wywołuje to niezwykłe oburzenie. Prawicowi deputowani biją w pulpity, komuniści wznoszą okrzyki i śpiewają międzynarodówkę.

Przewodniczący każe opróżnić trybunę, poczem posiedzenie przerywa.

Po wznowieniu posiedzenia Izby Henriot wylicza szereg dalszych ciężkich zarzutów pod adresem czynników rządowych, m. in. ministra Dalimier, w związku z aferą Stawiskiego. W zakończeniu mówca domaga się odesłania do komisji artykułu 1 omawianego przez Izbę projektu, z wzmianką, wyrażającą nieufność ludziom, którzy osłaniali działalność oszustów.

Po tem przemówieniu zabrał głos premjer Chautemps, odpierając zarzuty postawione przeciwko rządowi. M. in. premjer podkreśla, że min. de Monzie nigdy nie był adwokatem Arletty Simon (późniejszej pani Stawiskiej) a jeżeli chodzi o Paul — Boncoura — to rola jego była zupełnie naturalna. Jeśli chodzi o rolę samego premjera w sprawie gen. de Foutou, to istotnie bronił on tego generała, który miał piękną przeszłość wojenną.

W tejże chwili jeden z deputowanych komunistycznych przerywa premjerowi okrzykiem: „Pan otrzymał za to pieniądze"!

Premjer Chautemps zaznacza, że w tym czasie nie był również deputowanym. Minister Cot — ciągnął dalej premjer — występował również w przytoczonej aferze Affreteuds Reunis, nie był jednak wówczas deputowanym. Dobra wiara ministra sprawiedliwości Raynaldy w sprawie Sacazana została również udowodniona. Następnie minister rozprawia się z zarzutami, skierowanemi przeciwko ministrowi Bonnetowi.

Dep. Henriot — ciągnie premjer — twierdzi, że w razie przeprowadzenia rewizji w pewnym banku możnaby znaleźć niespodzianki. Minister sprawiedliwości zarządził rewizję w tym banku. Prawdopodobnie odbywa się ona w tej chwili. Minister uważa wszelkie oskarżenia, podniesione w Izbie za fałszywe, albo też świadczące o złej woli.

Wkońcu Chautemps postawił kwestję zaufania przy wniosku Henriota.

W głosowaniu wniosek Henriota upadł większością 367 głosów przeciwko 201.

Aresztowano 800 manifestantów.

PARYŻ. (Pat). Wczorajsze wieczorne manifestacje przeciągnęły się do późnej nocy. Utarczki policji z manifestantami trwały do godziny 2 w nocy. Policja dokon. zgórą 800 aresztowań.

Polsko-niemiecka konferencja.

WARSZAWA. (Pat). W dniu 23 b. m. rozpoczęła się w Warszawie, w Ministerstwie Opieki Społecznej, konferencja polsko - niemiecka mająca na celu uzupełnienie postanowień umowy polsko - niemieckiej o ubezpieczeniu społecznem z 11 czerwca 1931 roku.

Na czele wyjątkowo licznej delegacji niemieckiej, składającej się z kilkunastu osób, stoją dyr. ministerjalny Engel i nacz. Rosenberg.

Bezrobocie.

WARSZAWA. (PAT). — Według danych P. U. P. P. liczba bezrobotnych na terenie całego państwa w dniu 20 stycznia rb. wynosiła 386.825 osób, co stanowi wzrost bezrobocia w stosunku do tygodnia ubiegłego o 18,189 osób.

Znowu sprawa honorowa.

PARYŻ. (PAT). — Deputowany Hessé, były przewodniczący Izby Deputowanych, posłał wczoraj świadków adwokatowi Beneix. Dep. Hessé czuje się dotknięty artykułem, zamieszczonym przez Beneixa wczoraj w jednym z dzienników.

Austrja ma dość hitleryzmu.
Możliwość zwołania nadzwyczajnej sesji Rady L. N.

WIEDEŃ. (Pat). Rząd dr. Dollfussa zapowiada ostrą walkę z terrorem narodowych socjalistów, zarówno w drodze represyj wewnątrz kraju, jak i akcji międzynarodowej.

„Weltblatt" donosi, że rządy Niemiec, Anglji, Francji, Anglji i Włoch otrzymały odpisy dokumentów, które dowodzą, że centrum akcji terrorystycznej przeciwko Austrji znajduje się na terenie Niemiec. Rząd austrjacki zawiadomił, że będzie zmuszony przedstawić sprawę terroru niemieckiego na forum międzynarodowem.

GENEWA. (Pat). Przed wyjazdem na kilkudniowy urlop sekretarz generalny Ligi Narodów Avenol wydał zarządzenia na wypadek, gdyby Austrja zwróciła się ze skargą na Niemcy do Ligi Narodów i gdyby zaszła konieczność zwołania nadzwyczajnej sesji Rady Ligi.

W Estonji już obowiązuje nowa konstytucja

TALLIN. (Pat). Dziś weszła w życie nowa konstytucja, przyjęta przez plebiscyt w październiku ub. roku. Wejście w życie nowej konstytucji oznajmiono 21 strzałami armatniemi.

Funkcje tymczasowe prezydenta republiki do chwili wyboru nowego prezydenta w w głosowaniu ludowem objął prezes rady ministrów Paets. Prezydent już obecnie będzie miał prawo rozwiązywać parlament, wydawać dekrety z mocą ustawy i zawieszać ustawy, przyjęte przez parlament korzystając z prawa veta.

Za spokój duszy

✝ ś. p.

IGNACEGO LEGWANDA

urzędnika Wileńskiego Starostwa Grodzkiego,

zmarłego po krótkiej lecz ciężkiej chorobie w dniu 19 I 1934 r. w Rudce, odprawione zostanie nabożeństwo żałobne w dniu 25 stycznia r. b. o godz. 7 rano w kościele św. Ducha przy ul. Dominikańskiej

O czem zawiadamiają
Starosta Grodzki i urzędnicy.

WIADOMOŚCI z KOWNA
OSTRA OCENA POLITYKI NIEMIECKIEJ PRZEZ OPOZYCYJNĄ PRASĘ LITEWSKĄ.

Lit. prasa opozycyjna („L. Žinios" i „Rytas") gwałtownie krytykuje taktykę niemiecką w stosunku do Litwy.

„Rytas" w art. p. t. „Precz z rękami od Wilna" pisze na ten temat co następuje:

Niemcy rozpoczęli bezpodstawną akcję napastniczą w stosunku do Litwy. Niemcy rozpuszczają zmyślone plotki dla usprawiedliwienia swych poczynań antylitewskich. Wreszcie Niemcy zaczęli używać przeciwko Litwinom dziwnego oręża, a mianowicie zarzucać Litwie niedbanie o Wilno, a nawet wręcz wyrzeczenie się Wilna. Okazję do takiej niezwykłej troski niemieckiej w sprawie wileńskiej dają rozpuszczane przez samych Niemców plotki o rokowaniach polsko-litewskich.

Oddawna znaną i zrozumiałą jest rzeczą, że Niemcy śledzili zawsze za każdym krokiem litewskim, któryby mógł w taki czy inny sposób doprowadzić Litwinów i Polaków do dającego się przyjąć przez obie strony modus vivendi. Niewszyscy jednak, zwłaszcza, jeżeli chodzi o Niemców, pamiętają, jaka taktykę stosowały Niemcy, gdy coś w tej sprawie było robione.

Jasną jest rzeczą, że Niemcy zawsze były i są zainteresowane w sprawie wileńskiej, rzecz prosta, o tyle, o ile mogą tę sprawę wyzyskać dla celów swej polityki. W związku z tem taktyka niemiecka w tej sprawie niejednokrotnie się zmieniała. Niekiedy Wilno było dla Niemiec narzędziem dla poprawiania swych stosunków z Polakami, kosztem interesów litewskich i świadomego odegrywania w Europie roli apostoła pokoju. Niekiedy znów, Niemcy używały Wilna, jako objektu w stosunku do Polski, by nie wypuścić ze sfery swych wpływów polityki litewskiej. W każdym wypadku, Litwa była jedynie środkiem dla polityki niemieckiej i niemieckich interesów.

Twierdzenie powyższe nie jest pustym frazesem. Niewątpliwie wszyscy pamiętają, że w 1928 r. ówczesny przedstawiciel niemiecki Morat wraz z przedstawicielem sowieckim, złożył wizytę w lit. Min. S. Z. i poradził Litwie większą ustępliwość względem Polski, oraz znalezienie jakiegoś modus vivendi z Polską. Dla przedstawiciela niemieckiego i sowieckiego nieważne wówczas było czy Litwa zdobędzie się na modus vivendi kosztem całkowitego i bezwarunkowego wyrzeczenia się Wilna. Takiego posunięcia od Niemiec żądała wtedy niemiecka racja stanu. Tem się też tłumaczy, że Stresemann nie cofnął się przed tym krokiem.

Ten sam Stresemann zaproponował ówczesnemu wysokiemu Komisarzowi w Gdańsku Hammelowi likwidację problemu korytarza przez udzielenie Polsce za korytarz gdański nowego korytarza przez Litwę z portem kłajpedzkim, in. słowy problem korytarza gdańskiego miał być zlikwidowany przez oddanie Litwy Polsce. Gdy Hammel zapytał Stressemann'a czy w tej sprawie mówiono z Litwą i czy ta ostatnia zgadza się na taką kombinację, Stresemann odpowiedział, że nie mówiono, lecz jest to bagatela. Innemi słowy, w wypadku porozumienia aljantów i Polski, nie byłoby potrzeby zasięgać zdania Litwy.

Jakie cele Niemcy żywią, okazując obecnie znowu „troskę" w sprawie wileńskiej i obawiając się, by Litwini naprawdę nie porozumieli się z Polakami?

Niemcy pragnęliby spekulować uczuciami litewskiemi w stosunku do Wilna i po wniesieniu wśród Litwinów rozłamu względem Niemiec, odwrócić uwagę litewską od istotnych problemów litewskiej polityki zagranicznej i od niebezpieczeństw, jakie mogłoby się wyłonić, gdyby wodzowie „trzeciej Rzeszy" przystąpili do wykonywania swej „polityki terytorjalnej" w Europie Wschodniej. Pozatem Niemcy obawiają się każdego porozumienia polsko-litewskiego, o ile byłoby ono realizowane bez niemieckiej protekcji.

Parafrazując słowa rosyjskie: „Precz z rękami od Chin" chciałoby się powiedzieć dziś pod adresem niemieckim: „Precz z rękami od Wilna i Litwy". Litwini sami potrafią decydować o losach swego kraju.

W podobnym duchu piszą „Lietuvos Žinios" w art. p. t. „Dobrze, że już dla wszystkich jest jasne":

Litwa stale cierpiała z powodu różnych podejrzeń i domysłów odnośnie stosunków litewsko-niemieckich. Dla Litwy płynęły stąd straty gospodarcze i polityczne. Z jednej strony zwłaszcza w początkach niepodległości sąsiedzi Litwy, starali się wytworzyć w Europie wrażenie, że Litwa idzie na pasku litewsko-bolszewickim. Wytworzyło to wtedy jak najgorszą o Litwie opinję i wywołało brak zaufania.

Później, gdy Litwa straciła Wilno, sama nie dążyła do wyraźnego oblicza, a czasami jak gdyby nie unikała odegrywania pewnej roli, która Europie Zachodniej wyraźnie się nie podobała. Im dalej w las tem więcej drzew. Taka „gra" doprowadziła do sytuacji obecnej.

Niemcy stale spekulowały na stosunkach litewsko-polskich, dając, jakgdyby do zrozumienia, że dopomogą do odzyskania Litwie Wilna. Zręciło to pewnych naiwnych polityków litewskich. Na szczęście polityczna naiwność niemiecka uczyniła to, że Niemcy naraz odsłoniły karty. W związku z tem państwa europejskie pojedyńczo lub grupami, zaczęły troszczyć się o swą przyszłość. Wreszcie i wszyscy Litwini zrozumieli do czego dąży faszystowski imperjalizm niemiecki. Zrozumieli, że spekulacja niemiecka jest zbyt prymitywna i że Niemcom zależy na rozłamie państw bałtyckich.

Jednocześnie wyjaśniło się stanowisko Rosji Sowieckiej względem sprawy wileńskiej. Dla Sowietów sprawa wileńska obecnie nie istnieje. Sowiety w sprawie wileńskiej obecnie palcem nie poruszą.

W ten sposób, ogólną sytuację polityczną państw bałtyckich uważać należy za dostatecznie jasną, zaś sytuację Litwy za całkowicie wyjaśnioną. Umożliwia to wyraźniejsze myślenie o przyszłości i wytknięcie wiech litewskiej polityki zagranicznej w bardziej korzystnym niż dotychczas kierunku. (Wilbi).

Postępy kryzysu zostały zatrzymane.
Przemówienie ministra Przemysłu i Handlu dr. Ferdynanda ZARZYCKIEGO na komisji budżetowej Sejmu.

Na wstępie swego obszernego przemówienia p. minister podkreślił, że ubiegły rok jest pierwszy od czasu wybuchu kryzysu, który w skali światowej nie charakteryzuje się dalszym spadkiem produkcji i obrotów. Przeciwnie, bądź ujawniła się zmiana na lepsze, bądź też zatrzymane zostały dalsze postępy kryzysu. Ten zwrot na lepsze przedewszystkiem dokonał się na podstawie zmian w dziedzinie stosunków pieniężnych. W miarę ustania spadku cen, a więc strat i niewypłacalności, odbudowuje się zaufanie, kapitały wchodzą na rynek i ułatwiają przedsiębiorstwom inwestycje i gromadzenie zapasów.

Minister analizuje następnie położenie gospodarcze w poszczególnych krajach i dochodzi do wniosku, że naogół biorąc nie jest chyba prawdopodobne dalsze pogłębianie się kryzysu światowego.

Rok 1933 był w Polsce okresem wstrzymania postępu kryzysu i zahamowania spadku obrotów. Wskaźnik ogólny produkcji wzrósł przeciętnie w tym roku o 3 proc., głównie w produkcji dóbr wytwórczych, przy niezmienionej prawie produkcji dóbr spożycia. Znaczniejszy wzrost obserwujemy w przemyśle włókienniczym. Ruch budowlano-mieszkaniowy wzrósł znacznie i spodziewany jest dalszy jego wzrost. Wprawdzie wydobycie węgla spadło w porównaniu z rokiem 1932 o 5,47 proc., lecz od września zauważyć można wzrost w porównaniu z tym okresem w roku ubiegłym.

Po szczegółowem omówieniu spraw produkcji i eksportu węgla minister omawia wytwórczość polskich hut, stwierdzając, że w roku 1933 doznała ona znacznego powiększenia w porównaniu z rokiem ubiegłym, pozostała jednak ciągle na niskim poziomie, w porównaniu z maksymalną wytwórczością, jaka była osiągnięta w czasie najlepszej konjunktury w roku 1928. Dalej minister przechodzi do przemysłu naftowego, podkreślając m. in. jako fakt dodatni w dziedzinie stosunków organizacyjnych tego przemysłu powołanie do życia przymusowej organizacji polskiego eksportu naftowego. Omawiając sprawę elektryfikacji, mówca stwierdza m. in., że na elektryfikację w Polsce potrzebne są jeszcze bardzo wielkie kapitały. Według fachowej opinji, w najbliższym okresie 5 lat trzeba około miljarda zł. W ciągu dalszych 15 lat — 3 i pół miljarda, a potem jeszcze 8 nowych miljardów. Wobec tego musimy się liczyć z powolnym tylko wzrostem elektryfikacji w Polsce.

W sprawie kartelowej minister oświadczył, że jako gospodarczo szkodliwe zwalczane są te kartele, które hamują przystosowanie aparatu produkcyjnego do potrzeb konsumcji, przez podtrzymywanie zbyt wielkiej ilości fabryk.

Rzemiosło, mimo kryzysu, wykazuje dużą żywotność. Poruszając sprawy handlu, minister przeciwstawił się dotąd jeszcze spotykającym się zapatrywaniom na handel, jako na zajęcie podlejszego gatunku. Nawet myśli się tu i ówdzie o wyeliminowaniu czynnika handlowego. Funkcji handlu — podkreślił p. minister — wyeliminować się nie da. Powinno się mówić o usprawnieniu i racjonalizacji handlu. Musimy też walczyć z uprzedzeniem, jakoby poolski towar był gorszy od obcego. Jest to nieprawda. Udział procentowy Polski w obrotach handlu światowego wzrósł za 9 miesięcy 1933 roku w porównaniu z rokiem 1932 o 0,69 proc. — Głównem zadaniem naszej zagranicznej polityki handlowej w roku bieżącym będą: dalsza rozbudowa sieci układów celnych z Europą Zachodnią, utrwalenie dodatniego bilansu handlowego, dalszy rozwój obrotów z Rosją i dążenie do normalizacji stosunków z Niemcami, wreszcie dalsza aktywność w stosunku do krajów zamorskich.

W zakończeniu p. minister podkreśla konieczność wyciągnięcia z kryzysu pewnych konsekwencyj. Pierwszą tezą jest pewnik, że po okresie ożywienia przyjdzie okres depresji gospodarczej. Druga teza — to konieczność posiadania własnych płynnych rezerw, których odbudowa musi być głównym celem w okresie polepszającej się konjunktury. Normalna zdolność wytwórcza w danej gałęzi nie powinna być obliczana według rozmiarów zbytu z okresu najlepszej konjunktury. Polska wykazała w czasie ubiegłego okresu kryzysu bardzo wielką siłę i wytrzymałość. Niemniej jednak, wszyscy musimy pamiętać, że jesteśmy biedni. Wyjście z biedy nie będzie możliwe, bez zwiększonej aktywności na każdym odcinku naszego życia gospodarczego. Polska zdała dobrze egzamin w czasie kryzysu. Wycierpiała dużo, ale nie poszła na ryzykowne eksperymenty. Dziś, na progu nowego okresu, Polska pójdzie dalej po swej, może skromnej, ale solidnej drodze ku lepszemu jutru, którego celem będzie polepszenie warunków bytu ogółu obywateli w Polsce.

Konferencja 4-ch pod protektoratem Hendersona?

LONDYN. (Pat). Sprawa ewentualnej inicjatywy brytyjskiej w bezpośrednich rokowaniach francusko - niemieckich przedstawia się w dalszym ciągu niejasno. Pisma angielskie twierdzą, że istotnie Hitler wyraził życzenie, aby Wielka Brytanja wystąpiła z inicjatywą w tej sprawie, z Niemiec zaś nadchodzą wiadomości, że aczkolwiek rząd niemiecki nie miałby nic przeciwko zwiększeniu liczby stron rokujących, to jednak nie zwróci się z tem do Wielkiej Brytanji bezpośrednio.

Z Paryża donoszą, iż **rząd angielski zaproponował zwołanie konferencji 4-ch mocarstw: Francji, Niemiec, Wielkiej Brytanji i Włoch.** Według tych informacyj, aby nie narażać się na zarzut wznowienia paktu czterech, **inicjatywa do tej konferencji wyjść miała od Hendersona.** Francja ma oświadczyć w lutym, że dalsze jej rozmowy bezpośrednie z Niemcami nie rokują spodziewanych rezultatów, wobec czego Henderson na posiedzeniu w Londynie zaproponować ma spotkanie przedstawicieli 4-ch mocarstw dla ustalenia dalszych kroków.

LONDYN. (Pat). Agencja Reutera dowiaduje się ze źródeł miarodajnych, że w nocie niemieckiej, doręczonej ambasadorowi Wielkiej Brytanji w Berlinie, w odpowiedzi na wysunięte przez stronę angielską żądanie wyjaśnień co do rewindykacyj niemieckich w zakresie równości zbrojeń, dwa ustępy zdają się wskazywać, że **Niemcy powitałyby przychylnie nowe propozycje Wielkiej Brytanji.**

Agencja Reutera dowiaduje się, że sprawa ta będzie omawianą na jutrzejszem posiedzeniu gabinetu. Możliwe jest, że rząd w rezultacie jutrzejszych narad wystąpi z interwencją, mającą na celu zmniejszenie rozbieżności poglądów Francji i Niemiec.

PARYŻ. (Pat). Odpowiedź niemiecka została przekazana dla przestudjowania ministrowi Paul - Boncourowi oraz resortom obrony narodowej. Czynniki te potwierdzają, że spisany na 14 stronnicach maszynowego pisma komunikat niemiecki zawiera **żądanie Niemiec co do natychmiastowego przyznania im równości, nie tylko w zakresie efektywów, ale również i materjału wojennego Niemiec.**

Ostatnio odżył sugerowany znowu przez ministra Simona pomysł zwołania do Paryża konferencji 4 wielkich mocarstw: Niemiec, Francji, Wielkiej Brytanji i Włoch. **W kołach francuskich pomysł ten nie liczy jednak wielu zwolenników.**

Coraz silniej utrwala się przekonanie, że oporne stanowisko Niemiec odracza faktyczne rozbrojenie.

Budżet Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

w komisji sejmowej.

WARSZAWA. (Pat). Sejmowa komisja budżetowa obradowała dziś nad preliminarzem budżetowym Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Sprawozdawca pos. CZERNICHOWSKI zaznacza m. in., że Gdynia stała się centrum nietylko naszego handlu morskiego, ale i handlu tranzytowego państw bałtyckich.

Według planu rozbudowy floty, budowę dwóch transatlantyckich statków po 22 tys. tonn pojemności powierzono stoczni włoskiej. Należność wynosić ma 30 miljonów lirów, spłacanych eksportem węgla w ciągu 6 lat. Obecny tonnaż morski liczy w Polsce 27 jednostek o pojemności 6.056 tysięcy tonn, to jest 1 procent tonnażu światowego, co wskazuje, jak wiele jest jeszcze do zrobienia. To też rozwój naszych sił morskich jest stałą troską rządu. Konieczne jest w tej dziedzinie pozyskanie inicjatywy i wysiłku całego społeczeństwa.

Zkolei mówca przechodzi do omówienia eksportu przemysłu włókienniczego, zaznaczając, że w preliminarzu wprowadza się kredyt 1 miljony zł. na popieranie tego eksportu.

Mówiąc o innych subwencjach — mówca wspomniał między innemi, że subwencje na handel i wystawy podwyższa się nieco w związku z pracami przygotowawczemi do Powszechnej Wystawy Międzynarodowej w Polsce w r. 1945, oraz z powstaniem dwóch nowych Izb Handlowych, mianowicie Brazylijsko - Polskiej w Rio de Janeiro i Chińsko-Polskiej w Szanghaju. Podwyższa się również szereg subwencyj w związku z koniecznością rozwoju handlu morskiego.

Dalej referent przeszedł do rozpatrywania sprawy Urzędu Morskiego w Gdyni, wskazując, że rozbudowa portu postępuje szybko. Ogólny obrót handlowy w porcie zwiększył się do 6 miljonów tonn w r. 1933. Znaczenie portu wzrasta przez rozwój obrotów tranzytowych. Z obrotów tych wyczuwa się początek wielkiej drogi handlowej — Bałtyk — morze Czarne.

Po referacie przydzielono referaty wniosków, które wpłynęły do komisji.

Po przerwie obiadowej, zabrał głos minister przemysłu i handlu dr. **Ferdynand Zarzycki.** (Przemówienie to podajemy na innem miejscu).

Po przemówieniu p. ministra rozpoczęła się długa dyskusja, do której zapisało się 14 mówców.

—[::]—

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

„Coś w sercu trzeba mieć..."

„Miłość silniejszą jest od śmierci, tak nieograniczoną jest jej potęga" — powiedział Villiers del Isle Adam, jeden z głębszych prozaików francuskich ubiegłego stulecia.

Trudno stwierdzić czy to prawda, ale faktem jest, że każdy człowiek kocha kogoś lub coś, słusznie bowiem pisał znany poeta Laskowski (El)

„Czy życie, prześnić, czy przeszlochać,
Iść cierniem czy przez kwieć,
Ukochać trzeba coś, ukochać...
Coś w sercu trzeba mieć..."

W myśl tej zasady jedni kochają kobiety, inni dzieci, jeszcze inni konie, psy, koty, i nawet cały ogród zoologiczny. Jeden kocha karty, inny wódkę, ten teatr, tamten kino, ów dobry podpis na wekslu, a jeszcze inny poprostu pieniądze. Niektórzy lubią skrywać swoje skarby zazdrośnie przed okiem bliźnich (n. p. żonę, albo złote ruble) inni znowu chętnie puszczają w świat to, co jest im najdroższe, jak to np. czyni pewien mój znajomy ze swoją dość nudną powieścią.

Każdy redaktor i wydawca pisma kocha ogłoszenia, jednakże i w tym dziale istnieją indywidualne zamiłowania. Jeden z dzienników prowincjonalnych np. kocha się w ogłoszeniach matrymonjalnych i miłosnej korespondencji. Propaguje ją w sposób tak doskonały, że najbardziej rutynowany swat starozakonny, mógłby w jego redakcji brać lekcje, pozwoliłem sobie wyciąć parę ogłoszeń z niedzielnego i poniedziałkowego numeru tego dziennika. W ogłoszeniach niewymienionego pisma zwraca uwagę często pewna tajemniczość, jakże potrzebna w zapoczątkowaniu intrygi miłosnej.

Oto pierwsze ogłoszenie. Tu niema nic tajemniczego:

„POZNAM, pokocham uczciwą pannę, młodą, niebrzydką, posiadającą trochę gotówki — krawczyni, trykotarka, pokojowa. — Zgłoszenia z fotografją"

Odrazu widć, że facet szczery i niewybredny, a że pokocha „trochę gotówki" — czy można mu się dziwić?

albo ta:

KTÓRY Pan do szesdziesiątki dobrze sytuowany, pomoże materjalnie właścicielce realności, lat 30 może ładna.

Roztropna kobieta! Dla pana „do sześćdziesiątki" każda powinna być „może ładna". Lecz pan to już także może może, a może nie.

Ciekawy jest taki:

DŻENTELMEN ożeni się za pomoc w studjach — Zgłoszenia z fotografjami.

Wiadomo, że angielski gentleman ma jedną zasadę: kłania się na prawo i lewo. Obawiam się, że ten polski „dżentelmen" chce to samo czynić z ożenkiem.

Bywają jednak i ogłoszenia tak naiwne, że aż niemądre.

Naprzykład:

WYBITNIE inteligentnego indywidualistę, gentlemena, ceniącego wolność, materjalnie niezależnego, do lat 40. pozna młoda, wykształcona kobieta.

Paniusiu kochana! Czy pani ma dobrze w głowie? Szuka pani inteligentnego indywidualistę, materjalnie niezależnego i w dodatku ceniącego wolność! I sądzi pani, że mądry człowiek ceniący wolność poleci na panią przez gazetę?

Szczyt naiwności!

Bywają jednak ogłoszenia tak tajemnicze, że człowiek przeczyta i całą noc zasnąć nie może, zgaduje o co chodzi. Pomęczcie się państwo trochę, tak jak ja. Oto co wyczytałem wczoraj:

„POPIELATKI. Czekamy ogolone"

Co to znaczy „Popielatki"? Na co one czekają „ogolone"?

Dreszcz mnie przechodzi Życie pełne jest niezbadanych tajemnic. *Wel.*

Księżom zakazano

pisać do „I. K. C."

W urzędowym organie krakowskiej kurji metropolitalnej „Notificationes" w numerze ostatnim pojawił się następujący zakaz współpracy duchowieństwa w „Il. Kur. Codz.".

— Opierając się na kanonie 1386 prawa kanonicznego, zakazujemy kapłanom umieszczanie artykułów i korespondencji, i wszelkiej współpracy w dzienniku „Ilustrowany Kurjer Codzienny".

Kronika telegraficzna.

— **Strajki studentów zakończyły się** na wszystkich uczelniach węgierskich. Rząd ze swej strony przyrzekł dać posady 1.300 osobom z pośród bezrobotnej młodzieży dyplomowanej i przestrzegać najściślej numerus clausus.

— **Sąd nadzwyczajny w Berlinie skazał 62-letnią nauczycielkę** na 6 miesięcy więzienia za użycie wyrazów obraźliwych pod adresem organizacji obrony przeciwlotniczej oraz akcji pomocy zimowej.

— **Na przedmieściu Berlina wybuchł z niewyjaśnionej przyczyny olbrzymi pożar** w starym młynie. Ogień szybko rozszerzył się i ogarnął spichrz, zawierający 6 tys. cent. ziarna. Do południa ogień zlokalizowano.

— **Prefektura policji** postanowiła zamknąć siedzibę narodowych socjalistów w Stokholmie.

Adwokaci paryscy

w obronie godności zawodu.

PARYŻ. (Pat). Na zebraniu Unji Młodych Adwokatów, liczącej około 300 adwokatów, uchwalono rezolucję dotyczącą: 1) natychmiastowych sankcyj przeciwko adwokatom, skompromitowanym w aferze Stawiskiego, 2) publicznego ujawnienia nazwisk adwokatów, karanych dyscyplinarnie i 3) ustalenia, iż nie można pogodzić zawodu adwokackiego z piastowaniem mandatu poselskiego. Sprawa ta ma być omawiana na zebraniu unji.

Zakończenie obrad

Stałej Rady państw Małej Ententy.

ZAGRZEB. (Pat). Konferencja Stałej Rady państw Małej Ententy zakończyła swe prace.

Ogłoszony po konferencji komunikat głosi, że we wszystkich zbadanych sprawach stwierdzono całkowitą zgodność zapatrywań trzech ministrów. Przedmiotem obrad było również zagadnienie rozbrojenia, sprawa paktu bałkańskiego oraz stosunków państw Małej Ententy z ich sąsiadami. W kwestjach tych powzięto decyzje. Głębszemu zbadaniu poddano sprawę stosunków z Rosją Sowiecką oraz ich rozwoju w przyszłości.

Następna sesja Stałej Rady odbędzie się w maju w Bukareszcie.

St. Zjedn. uznają rząd Kuby.

WASZYNGTON. (Pat). Prezydent Roosevelt zawiadomił przedstawiciela dyplomatycznego Ameryki Łacińskiej, iż rząd Stanów Zjednoczonych gotów jest uznać rząd Kuby.

A la Stawisky.

PARYŻ, (PAT). — Nowa afera znalazła wczoraj epilog przed sądem karnym, przypomina ona pod niektóremi względami aferę Stawiskiego. Oskarżony Danowski, który wraz ze wspólnikami założył fikcyjny bank Commercial de France, mimo że był już raz skazany na 6 miesięcy więzienia i na wydalenie z Francji, dzięki wpływowym znajomościom zdołał otrzymać zawieszenie tego nakazu.

Założony przez Danowskiego bank operował fikcyjnym kapitałem i pod tym płaszczykiem dokonał szeregu oszustw. — Przed wydaniem nakazu aresztowania Danowski został uprzedzony przez swych wpływowych przyjaciół i zdołał w porę uciec zagranicę. Danowski skazany został zaocznie na 5 lat więzienia.

Kto wygrał?

Dn. 22 b. m.

W ciągnieniu Państwowej Loterji w dniu 22 b. m. główne wygrane (podajemy wszystkie prócz stawek) padły na następujące n-ry:

I.

Zł. 10.000 — 165117

2.000 — 10825 16637 36430 56967 59671 70877 77618 78879 94810 100506 105300 112367 122493 123800 126135 150175

1.000 — 1532 7422 12776 22437 25281 32036 39400 42073 51243 54312 60287 70108 76490 81212 81834 83769 83752 112699 113779 120747 127566 127660 129188 131511 132131 136569 156670 162816.

II.

50.000 — 130689

20.000 — 87454

10.000 — 72679

5.000 — 135746 167385

2.000 — 4029 31314 31860 36692 56760 59057 82728 87581 106242 106567 115910 128061 133540 143435 153068 159556

1.000 — 6007 18269 25364 27063 29119 32091 46318 50798 52644 54597 56218 58725 70215 72112 74052 75008 76210 77286 84408 84552 94108 97618 108922 116712 118188 124441 138357 141835 160085 164105 167619 168928.

WARSZAWA, (PAT). — Dziś w 11 dniu ciągnienia 4 klasy 28 Polskiej Państwowej Loterji Klasowej główniejsze wygrane padły na numery następujące:

150 tys. zł. — 88.281.
20 tys. zł. — 84.135.
15 tys. zł. — 20,064. 66,954, 89.965
10 tys. zł. — 67,193.

Psychiczne... radjo, telewizja i promienie śmierci.

B. konserwator mumij w Muzeum Brytyjskiem o tajemnicach Wschodu

Z powodu śmierci prof. Artura Wegale znowu zaczęto mówić o „zemście Tutenkamena" i innych „tajemnicach Wschodu". — Zabrał również głos b. konserwator mumij w Muzeum Brytyjskiem sir Ernest Budge autorytet w sprawach Wschodu, znawca starożytnego Egiptu i Chaldei. Spędził on długie lata na badaniach i podróżach i jest właścicielem zbioru starożytnych wschodnich rękopisów.

Otóż sir Budge utrzymuje, że do wersyj w rodzaju „zemsty mumij" bynajmniej nie należy odnosić się sceptycznie. Wiele z tego, co Europejczykowi wydaje się tajemniczem, niemożliwem, ma nawet obecnie kształty realne na Wschodzie. M. in. psychiczne radjo, telewizja i osławione promienie śmierci są znane na Wschodzie już od tysięcy lat, tem się różniąc od dzisiejszych zdobyczy europejskiej techniki, że są produktem wyłącznie psychiki, woli.

Ernest Budge opowiada o wielu zjawiskach, z któremi się zetknął podczas swych długoletnich wędrówek.

— Znałem ludzi — mówi — jednego afrykańczyka i jednego Hindusa, którzy mogli zjawiać się i znikać w oczach swego rozmówcy. Nie może być w tym wypadku mowy o hipnozie, bowiem niejednokrotnie przechodziłem przez to miejsce, gdzie się oni przed chwilą znajdowali. Ich nie było. Jednakże zjawiając się znowu, ich materjalizujące się ciało odsuwało mnie.

Dalej uczony odpowiada, że jeden z tych ludzi mógł nietylko sam się materjalizować, lecz czynić to także z innymi. — M. in. ukazywał egiptologowi jego współpracowników, przebywających w danej chwili o setki kilometrów, którym uczony wydawał polecenia i stwierdzał po powrocie, że zostały spełnione. Tłumaczy to zjawisko jako „psychiczne radjo" połączone z „psychiczną telewizją".

Sir Budge opowiada o wypadku, gdy takie właśnie psychiczne radjo uratowało mu życie. Pewnego razu podczas podróży w górnym biegu Błękitnego Nilu przewodnik egiptologa raptem zatrzymał karawannę osłów i odmówił udania się w dalszą podróż. Na pytanie dlaczego, odpowiedział, że przed chwilą wyczuł, że o kilka mil odbywa się krwawa walka, i że gdyby w tej chwili tam się zjawili, zostaliby zabici.

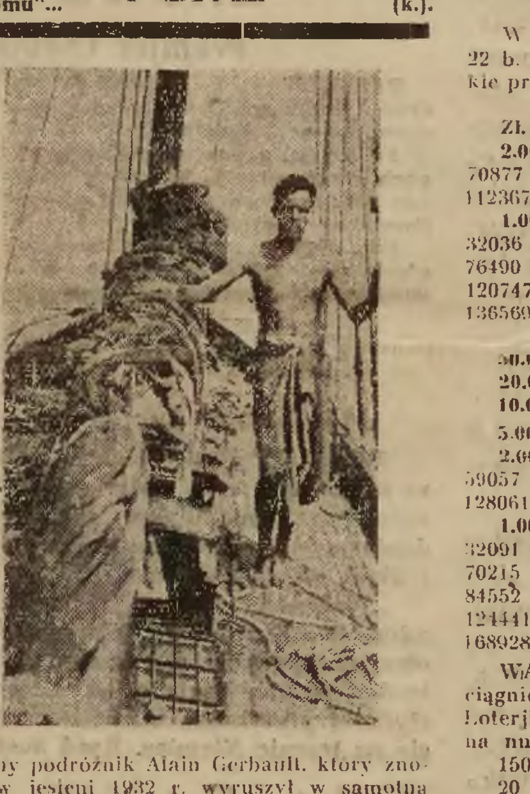
Rzeczywiście, gdy na następny dzień wyprawa ruszyła dalej, znalazła spalone wsie i trupy mieszkańców.

Zastosowanie „promienie śmierci" przez tubylczych mędrców Ernest Budge ilustruje następującem opowiadaniem.

— Zeszedłem do podziemi jednej z piramid z przewodnikiem — tuziemcem. Widziałem, jak przewodnik włożył rękę do wpółotwartego sarkofagu, zachwiał się i runął martwy u mych stóp. Za kilka dni zagadka się wyjaśniła. Zdarzyło mi się rozmawiać z jednym z miejscowych „świętych mędrców". Oznajmił, że zabił mego przewodnika z odległości, by uratować mi życie. Tuziemiec widząc w sarkofagu cenny amulet postanowił go ukraść — i by pozbyć się świadka, postanowił mnie zamordować.

— Niestety, — mówi sir Budge — nie mogę mówić o wszystkiem, co wiem. Gdybym to uczynił zamknięto by mnie do domu warjatów.

Tem niemniej znany egiptolog oznajmia, że całe doświadczenie swego życia zamierza zawrzeć w książce, którą niebawem zakończy. Książka ta ma być przeznaczona dla elity naukowej i owarowana przed możliwością dostania się w ręce tłumu. Dlaczego? „Bowiem są prawdy, które mędrzec wyjawia tylko wybranym i takie, których nie mówi nikomu"... (k.).



Słynny podróżnik Alain Gerbault, który znowu w jesieni 1932 r. wyruszył w samotną wyprawę z Marsylji, dotarł obecnie, jak sygnalizują, do wyspy Hiva-oa, k. Australji.

Akty sabotażowe w Kłajpedzie.

BERLIN, (PAT). Donoszą z Kłajpedy, że redaktor naczelny wychodzącego tam organu niemieckiego „Memeler Dampfboot" został łącznie skazany na grzywnę w sumie 5,000 litów za ogłoszenie artykułu, w którym przyłączenie okręgu kłajpedzkiego do Litwy nazywa „okupacją litewską". Równocześnie jedno z pism kowieńskich wystąpiło z doniesieniem, że w dniu 15 stycznia Niemcy uszkodzili przewody telegraficzne i telefoniczne w okolicy Kłajpedy, chcąc w ten sposób uniemożliwić transmisję odbywającej się w stolicy Litwy uroczystości z okazji rocznicy „Wyzwolenia Kłajpedy".



Tydzień Propagandy Czasopism
(20.I. — 3.II. 1934)

Głos z puszczy Rudnickiej

jako jeden z epilogów Powstania Styczniowego.

(Z pamiętnika Wandalina Szukiewicza).

Dzięki uprzejmości p. Józefa Szukiewicza — bratanka Wandalina Szukiewicza — otrzymaliśmy poniższy fragment pierwszych dni powstania styczniowego i tragedji opisanych przed laty przez Wandalina Szukiewicza na podstawie własnych wspomnień dziecinnych. **(Red.).**

W pamiętnym dla każdego Polaka roku 1863-im nie mieliśmy prawie zimy. Musnęła ona zaledwie swem śnieżystem skrzydłem naszą krainę i osiedla aż het, gdzieś daleko za Dźwiną i Dnieprem, pozostawiając tu ziemię nagą wprawdzie i brudną, lecz nie zamarzniętą, bo otuloną w szare opony mgieł rozdzierane od czasu do czasu jasnem okiem słońca, ślącego ziemi swe ogniste pocałunki. Najstarsi ludzie nie pamiętali takiego ciepła o tej porze. To też przepisywali je widocznej łasce Pana Boga, litującego się niedoli tych, którzy porzucili swe ogniska rodzinne i wszystko, co mieli najdroższego, a tułając się po lasach i walcząc za świętą sprawę, tygodniami całemi nie mieli dachu nad głową.

W kwietniu więc wiosna była już w całym rozkwicie, rozsiewając po ocknionej ze snu zimowego ziemi, hojną ręką swe dary czarodziejskie, napawając serca ludzkie nadzieją.

Nadzieja! Któż jej wówczas nie miał w naszym kraju? Komu nie roiły się plany rozległe odbudowania Polski od morza do morza? Kto nie śnił, nie wierzył...

„Że grób ten pęknie, co stoi wśród świata przyparty ręką olbrzymiego kata". Kto nie czekał zmartwychwstania! Lecz inne były plany Przeznaczenia! Grom spadał po gromie, ginęli bohaterowie idei, pozostawiając po sobie pustkę niezapełnioną. I tak upadła sprawa Święta, podniesiona z wysiłkiem olbrzymim, prowadzona po bohatersku, bez środków, bez broni z wiarą jedynie w Opatrzność i słuszność sprawy.

Jedna z pierwszych scen tej tragedji dziejowej rozegrała się na terenie powiatu lidzkiego. Głównym aktorem tej akcji był Ludwik Narbutt, syn Teodora, znanego dziejopisarza Litwy i trzeba przyznać wywiązał się z powierzonej mu roli po mistrzowstku. Jego sposób wojowania według opinji znawców, miał być znakomity, tak że do niedawna jeszcze w szkołach wojskowych sławiano takowy jako wzór prowadzenia partyzantki. Był on w tem, można rzec mistrzem, gdyż wyegzercytował się w ogniu walk na Kaukazie, gdzie porwany ze szkół w Wilnie w r. 1848 przesłużył jako prosty żołnierz lat 11 uczestnicząc w dziewięćdziesięciu kilku potyczkach i większych bitwach. Po powrocie do domu z krwawo zasłużonym stopniem oficera, zaledwie miał czas odetchnąć po przebytych trudach i niebezpieczeństwach i nacieszyć się ciepłem ogniska domowego — już ojczyzna z grobu wstająca i powołuje go do broni. Naznaczony do wywołania ruchu zbrojnego w powiecie lidzkim, zbiera partje i w sam dzień M. B. Gromnicznej wyrusza na czele, by wypełnić swój Święty obowiązek. Ale nie jest moim zamiarem kreślić historję tego ruchu zbrojnego, przeprowadzonego przez Narbutta w ciągu dwóch miesięcy zgórą. Chciałbym tylko ku uczczeniu pamięci naszego bohatera i jego towarzyszy podać parę wspomnień z epilogu owych dni burzliwych, które nawet na moim dziecięcym umyśle pozostawiły niezatarte wspomnienia.

Pamięć ludzka nieraz jest zawodną. Zwłaszcza wspomnienia z lat dziecinnych rozpływają się w zapamiętanych szczegółach małej często wagi, zacierając się wzajemnie, tworząc jakąś niewyraźną chaotyczną całość, niby tło, na którem gdzie niegdzie zabłyska wspomnienie faktu odosobnionego lecz wybitnego, który wyjątkowo jasno zarysował się w naszej pamięci. W mojej pamięci wyodrębnia się przedewszystkiem wspomnienie uczucia grozy, jakie ogarniało mnie zawsze, gdym ujrzał zdala po drodze prowadzącej kolei, sunącą się masę żołnierstwa, która robiła wrażenie niby węża olbrzymiego migocącego w słońca odblaskami kolców żelaznych — bagnetów.

Wiedziałem, że ten wąż pełznie na zgubę naszą i lęk jakiś ogarniał moją duszę dziecięcą, jakbym śmierć w całej jej groźnej postaci ujrzał! I — dziwna rzecz — nie szło mi o siebie ot. jakoś nie przychodziło na myśl niebezpieczeństwo, chociaż było ono nieraz bardzo blizkie, zwłaszcza, że i powstańcy naszego domu nie omijali. Ale wiedziałem, że ta masa czarna — to śmierć braci naszych, a te iskierki — to gromy na głowy bohaterów walczących o wolność. Dalej pamiętam wstrząsające wrażenia, wywołane echem zasłyszanych strzałów bitwy w Łaksztuciach, potem głuche wieści o rozbiciu i rozproszeniu partji, o śmierci Narbutta pod Dubiczami, nakoniec pogrzeb ofiar, jęki rozpaczy, wydobywające się ze wszystkich piersi.

Stracone nadzieje, ciemność bez promyka jakiego bądź światełka, piekło.

Gdy dziś wspomnienia te nadlecą z odległej krainy przeszłości i niby ptactwo wędrowne obsiada umysł, to ma się jeszcze wrażenie, że nie ostygł ten żal za straconemi złudami, jakiemi poiły się i żyły starsze pokolenia, żal, że tyle sił, tyle energji, tyle bohaterstwa poszło na marne! Bo też bohaterstwa trzeba było, ażeby umieć zginąć, nie mając na pociechę nawet tej wiary, że śmiercią swą okupuje się szczęście potomnych. Takiej wiary Narbutt nie mógł mieć tembardziej, gdyż jako ex-wojskowy znał dobrze stosunek i wartość sił stron walczących. Widział zresztą, że ogień powstania nietylko, że się nie powiększa, lecz przeciwnie przygasa z dniem każdym, że siły, na jakie liczyć można coraz się uszczuplają, a pomoc wyczekiwania nie przybywa znikąd. Lecz pomimo to nie upadał na duchu, walczył do ostatniej kropli krwi i w końcu dał życie swoje za ojczyznę. Spotkanie w Łaksztuciach, którego strzały odbiły się tak wstrząsającem echem w mojej duszy dziecięcej, było dla naszych względnie pomyślne. Jakkolwiek nie dotrzymali placu regularnemu oddziałowi, następującemu w sile przeważającej i z armatką polową w dodatku, lecz że się odstrzeliwali dzielnie i znacznie przerzedzili szeregi moskiewskie, przeto nie ścigani mogli się bez przeszkody schronić poza niedostępne błota rzek Kotry i Pieczary na południe od Dubicz. Tu Narbutt czując się na razie bezpiecznym, postanowił trochę odpocząć po długich i uciążliwych pochodach i powiększyć swoje siły partją, mającą przyjść z powiatu trockiego. Nie doczekał jednak, gdyż w tydzień później dnia 22 kwietnia (4 maja) stoczoną została druga bitwa, będąca ostatnią w jego życiu. Szczegółów bitwy pod Dubiczami dobrze nie pamiętam, wiem tylko, że pułkownik Timofiejew, wysłany przeciw Narbuttowi na czele oddziału gwardji, stał naprzód w Naczy, a potem w Dubiczach przez kilka dni, jakby się ociągał z uderzeniem na powstańców w ich bezpiecznej na pozór, bronionej przez rzeki i błota pozycji. To jego kunktatorstwo różnie sobie tłómaczono: jedni dowodzili, iż obawiał się porażki, nie wiedząc, jakiemi siłami Narbutt rozporządza, więc czekał na posiłki; inni zaś przypisywali to pokojowemu usposobieniu Timofiejewa, który, nie chcąc daremnego krwi rozlewu, zwlekał z atakiem, aby dać Narbuttowi czas do cofnięcia się do bezpiecznych stukowisk w puszczy grodzieńskiej. Za tą ostatnią wersją zdaje się przemawiać następujący fakt, który dał hasło do zbrojnego wystąpienia. Po trzech czy czterech dniach takiej bezczynności kilku oficerów, sądząc prawdopodobnie, że powstańcy już daleko, wybrało się łódkami na polowanie i tu o jakie parę wiorst w dół rzeki najniespodziewaniej natknęli się na powstańca. Ten dał strzał i cofnął się ku swoim, a oficerowie co najśpieszniej wrócili do Dubicz, skąd zaraz wyruszyło wojsko na poszukiwanie powstańców. W przeprawie przez rzekę przy Dubiczach po wąskiej kładce nikt im nie przeszkadzał, więc przeprowadzeni wiadomemi ścieżkami wśród błot przez miejscowego włościanina Bazyla (powieszonego następnie przez partję Wysloucha) dotarli do stukowisk powstańczych. Rozprawa była krótka. Po pierwszych strzałach padł Narbutt ranny w nogę. Skupili się około niego co najdzielniejsi i podchwycili na ręce pragnąc unieść go po za obręb strzałów, lecz to właśnie zwróciło uwagę nieprzyjaciela, który w ten punkt skierował najsilniejszy ogień, kładąc wszystkich trupem (scenę ten przedstawił w znanym rysunku M. E. Andriolli).

Poległ więc niesiony na rękach Narbutt, ugodzony kulą w szyję a z nim polegli: Leon Kraiński z Hryszaniszek, Brzozowscy Franciszek i Aleksander z Górnofela pod Wasiliszkami, Żukowski Władysław z Zucka, Huburewicz, Jankowski Piotr, Pokempinowicz, Skirmunt z Pińszczyzny, Jodko z Pietruszańców, Łukaszewicz z okolicy Mickańców, Giemza, włościanin ze wsi Lipkańców i inni. Reszta razem z lżej rannymi rozpierzchła się po lasach, by w innem miejscu wpaść w ręce wroga, lub z głodu i wycieńczenia zginąć gdzieś w ostę-

Niema już „chorych z urojenia".

Na skutek wprowadzenia opłat w Ubezpieczalni Społecznej ostatnio zmniejszyła się bardzo liczba petentów w ambulatorjach i oddziałach Kasy Chorych. Odpadło przedewszystkiem wielu chorych „z urojenia", którzy poprzednio, gdy nie trzeba było uiszczać żadnych opłat za każden najdrobniejsze nawet chwilowem niedomaganiem odwiedzali lekarzy, zmuszając tem samem poważnie chorych do czekania w długich kolejkach.

Spadek liczby petentów notują obecnie wszystkie oddziały Ubezpieczalni społecznej na terenie okręgu wileńskiego.

Pomiary pod budowę hydroelektrowni miejskiej.

W związku z projektem budowy pod Wilnem hydroelektrowni Zarząd miejski powierzył inż. Jacewiczowi przeprowadzenie pomiarów w okolicach Szyłan. Prace te niebawem się rozpoczną.

Przy tej sposobności należy zaznaczyć, że nawiązane zostały już pertraktacje między miastem, a jednem z konsorcjów amerykańskich w sprawie sfinansowania budowy. Jak już donosiliśmy, konsorcjum to zaproponowało miastu bardzo dogodne warunki kredytu.

Z pogranicza.

14 WŁOŚCIAN SOWIECKICH ZBIEGŁO DO POLSKI.

Na odcinku granicznym Michniewicze na teren polski przedostała się grupa włościan licząca około 14 osób. Uciekinierzy zbiegli z narzędziami pracy z państwowych lasów sowieckich, gdzie byli zatrudnieni przy wyrebie.

Uciekinierów skierowano do odnśnych władz.

MOTORYZACJA ARMJI LITEWSKIEJ.

Z Kowna donoszą, iż motoryzacja armji litewskiej odbywa się powoli, lecz systematycznie. Garnizon kowieński zakupił ostatnio w Anglji 6 ciężkich czołgów, oraz 12 mniejszych, pościgowych. Pozatem prowadzone są pertraktacje w celu nabycia trzech potężnych czołgów z ciężkiemi działami, które ostatnio zastowane zostały w armji angielskiej, amerykańskiej, japońskiej i sowieckiej. Ponadto niektóre garnizony wojskowe jak kalwaryjski, olicki, poniewieski zostały zaopatrzone w auta pancerne i czołgi ćwiczebne.

* * *

Dowiadujemy się, iż pierwsze manewry wiosenne armji litewskiej, które odbędą się w połowie kwietnia r. b. w powiecie olickim będą pod znakiem motoryzacji armji. W manewrach wezmą udział czołgi ciężkie z działami oraz lekkie pościgowe, auta pancerne i kolumna motocyklistów z karabinami maszynowymi.

Pożary.

Z powodu nagromadzenia sadzy w kominie spalił się dom mieszkalny Kliszkowa Jana, mieszkańca zaśc. Nowinka — Dubniki, gm. Jody. Straty wynoszą 1,500 zł.

W Kozianach, gm. Bohiń w zabudowaniach Rajchela Wulfa pożar wyrządził szkody, sięgające 1000 zł. Przyczyna pożaru nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem spalił się dom i warzywnia, należące do mieszkańca wsi Krzywy — Brzeg, gm. Kurzenieckiej Rogacza Józefa. — Straty obliczone są na 2,000 zł.

W domu Szosiko Konstantego (zaśc. Młynek, gm. niemenczyńskiej) wybuchł pożar, który częściowo zniszczył budynek. W czasie pożaru została lekko poparzona córka Szostka, Anna lat 20. Przyczyny pożaru nie ustalono.

Eksport grzybów do Ameryki.

Budowa wytwórni grzybów na Wileńszczyźnie.

Swego czasu donosiliśmy, iż przemysł amerykański zainteresował się eksportem grzybów z Wileńszczyzny. Sprawą tą również żywo zajęła się Polonja Amerykańska, która przez swego przedstawiciela zbadała teren oraz możliwości zbudowania kilku wytwórni grzybów na Wileńszczyźnie. Kwestja ta staje się coraz bardziej aktualną, gdyż w końcu lutego przybywa do Wilna kilku fachowców z Ameryki, którzy po ostatecznem zbadaniu na miejscu sprawy, zadecydują o budowie wytwórni.

Zaznaczyć należy, iż projekt budowy wytwórni grzybów na Wileńszczyźnie popiera b. wojewoda wileński, a obecny Marszałek Senatu Wł. Raczkiewicz, który bawiąc ostatnio za Oceanem konferował w tej sprawie z zainteresowanymi czynnikami z Polonji Amerykańskiej.

12-letnia matka.



W mieście Syracuse w stanie nowojorskim 12-letnia mężatka p. Teodora Walsh urodziła córkę. Zarówno młodziutka matka jak i jej dziecko są jak najzdrowsze.

Na zdjęciu szczęśliwa matka, jej mąż i niemowlę.

Strzelec postrzelił strzelca na ćwiczeniach.

We wsi Żyżniewo, gm. dołhinowskiej, podczas przeprowadzanego strzelania szkolnego przez miejscowy Oddział Związku Strz. pod nadzorem instruktora sierżanta K. O. P. Rochnowskiego zdarzył się nieszczęśliwy wypadek pozbawienia życia wskutek postrzelenia w głowę z broni małokalibrowej strzelca — członka Oddziału Łubniewskiego. Wacława, ur. 1913 r., zam. we wsi Żyżniewo. —

Tragiczny wystrzał spowodował skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z bronią Wacław Łobacz, zam. w tejże wsi.

Piec to nie P. K. O.

Mieszkańcowi zaścianka Staniszki, gm. gródeckiej, Józefowi Branowi w czasie pożaru spaliły się ukryte w domu pod piecem dolary w ilości 765, które przywiózł z Ameryki w 1931 roku.

Strata tak mocno podziałała na Brana, iż dostał on ataku apopleksji.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie.

Za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranzakcyjne: Żyto I st. 15,60, II st. 15. Jęczmień na kaszę zbier. 144,10. Siemię lniane 90proc. 37,41. Mąka żytnia 55 proc. 25,50. Mąka pszenna 4/00 A luks. 35.

Ceny orjentacyjne: Pszenica zbierana 21 — 22. Owies stand. 13 — 13,25, zadeszczony 12,25 — 12,50. Mąka pszenna 4/00 A luks 35 — 38. Mąka żytnia 65 proc. 20 — 21, sitkowa 17 — 17,50, razowa 17,50 — 18. Otręby żytnie 110,25 — 10,50, — pszenne grube 131 — 13,50, cienkie 10,75 — 11. Jęczmień 9 — 9,25. Gryka zbierana 20,50 — 21. Siano 5 — 5,50. Słoma 3,75 — 4.

Za 1000 kg. f-co st. załadow.

Len trzepany wołożyński (bas. I skala 2116,50) 1179,92 — 1201,57.

Inne gatunki lnu bez zmian. Ogólny obrót 850 tonn.

Rozumie świat i życie ten kto stale czyta czasopisma, omawiające aktualne zagadnienia. Czytajcie, kupujcie, abonujcie czasopisma!

KINA I FILMY.

„KONTRAKT MAŁŻEŃSKI"

(Casino).

Gloria Swanson poczęła schodzić z niemego ekranu. Teraz po latach pauzy widzimy ją znów. Co ją tu powróciło? Bezsprzecznie — głos. Jest on niewątpliwie fonogeniczny, brdzo dźwięczny także i w śpiewie. Fizjonomja znakomitej aktorki zachowała swoją kinogoniczność, uśmiech — swoisty wdzięk, chociaż chwilami, przy gorszych oświetleniach (wina reżysera, że na to pozwolił), znać nieco minione lata.

Film — niemiłosiernie gadatliwy. Fabuła kręci się koło problemu zazdrości i zdrady małżeńskiej, wszystko podane całkowicie teatralnie, w nieustannych i niezbyt ciekawych djalogach, rozwlekłej akcji, z jednym tylko prawdziwie kinowym momentem — wyścigu motorówek na Jasnym Brzegu. Jest w tem i jakaś sentencja moralna, a jakże, jak zwykle w yankesowskim guście.

Kolorowe obrazki.

Nareszcie autorzy filmów rysunkowych wpadli na myśl, aby swoje rysuneczki barwić. Wzbogaciło to ich możliwość, zresztą nie wyczerpane dotychczas, i teraz rozporządzając nowym tych środków zasobem mnożą swoje klejnociki także z nowym zapasem temperamentu artystycznego.

W Wilnie widzieliśmy już dwa jeden w „Panie", niezwykle miły w kompozycji barwnej (pejzażyki) i przekomiczny w pomysłach. Zwracają zwłaszcza uwagę, tworząc osobliwe zabawne efekty, motywy z współczesnej techniki, zastosowane w tradycyjnym już od wielu pokoleń, przez niauki opowiadanym, wątku baśniowym. Czy może być coś zabawniejszego, niż ta „Baba Jaga" — startująca, czy lądująca na miotle jak na samolocie, w charakterystycznych podskokach i z takimże warkotem? Albo ten grzechotnik w innej bajce („Casino"), który płynie przez jezioro warcząc i kręcąc w splenionej wodzie ogonem, jak motorówka śrubą?

Barwność uzyskana jest systemem „Technicolor", t. j. za pomocą kombinacji dwu zasadniczych barw, pozwalających zresztą przy pewnej niekompletności obrazu, na uzyskanie jednak wielu dość miłych obrazków.

Twórcą obu filmów i w „Panie" i w „Casinie" jest słynny Walt Disney, jak już to raz wspomnieliśmy, twórca jeszcze bardziej słynnej Micky Mouse, najrozkoszniejszej myszki jod... ze wszystkich innych w norach i norkach świata. (sk).

Ofiara posądzeń czy spryciarz pierwszej klasy

Przed Sądem Okręgowym stanął dobry znajomy policji wileńskiej — Abram Lieberman. Policja oddawna już z zainteresowaniem spisuje jego życiorys i nieraz powiadamia o tem prokuratora, który zkolei stawia go przed sądem.

Liebermanowi zarzucają uprawianie przemytu ludzi do Rosji sowieckiej — co gorsze — przemytu nieuczciwego. Zarzuty rodzą się jak grzyby po deszczu. W swoim czasie informowaliśmy, że nie zdążył Lieberman zejść z ławy oskarżonych sądu okręgowego — po procesie uznającym, że jest niewinny jak lilja, a już wywiadowcy zaaresztowali go w drugiej sprawie.

W tej właśnie drugiej sprawie Lieberman stawał ostatnio przed sądem.

Głównym świadkiem oskarżenia był pan Twierdzin. Przepełniona sala sądowa, sędzia i nawet oskarżony ze współczuciem wysłuchali historji jego podróży do Rosji sowieckiej. Pan Twierdzin twierdzi, że, chcąc przejść przez zieloną granicę do Rosji, udał się do Liebermana. Za 300 złotych L. podjął się przetransportować go do Rosji. Twierdzin zaopatrzył się w pieniądze, w niezbędny bagaż i oddał się pod opiekę ludzi, których mu wskazał Lieberman. 300 złotych miała zapłacić Liebermanowi matka p. T. po otrzymaniu talerzyka połamanego i pendzla, co miało oznaczać, że syn szczęśliwie przekroczył granicę.

Na pograniczu jednak chłop zabrał od L. jego bagaż i poprowadził w pole, potem do lasu. Doszli wkrótce do wysokiego kamienia.

— No, już i granica — rzekł chłop — idź prosto, trafisz do Mińska. Na dworcu mińskim znajdziesz swoje rzeczy...

Pan T. oddał jegomościowi połamany talerz oraz pendzel i poszedł. Wkrótce spotyka jakiegoś żołnierza. Było już pod wieczór. Pan T. nie zorjentował się, że ma przed sobą polskiego kopistę i walnął po rosyjsku:

— Pokażcie, jak tu dojść do Mińska.

— A, chodź pan ze mną — to może jeszcze dalej zajdziesz.

Kopista zaprowadził T. na strażnicę.

Wkrótce sąd polski osadził pana T. na 6 miesięcy w więzieniu.

W międzyczasie zmarła matka pana T., od której Lieberman miał pobrać 300 zł. Pan T. po wyjściu z więzienia wytargował od L. rzeczy i pieniądze tak, iż nie poniósł bezpośrednio przez L. żadnych strat.

Sąd uniewinnił Liebermana z zarzutu uprawiania przemytu ludzi do Rosji sow.

Wychodząc z sali sądowej, Lieberman zawahał się w drzwiach. Prawdopodobnie przypomniał sobie tamtą niespodziankę ze strony policji po wyroku uniewinniającym. **Włod.**

Uciekły córki.

Przed kilku dniami zgłosił się do władz śledczych mieszkaniec Wilna Dawid Simonowicz (Wilkomierska Nr. 58) i zameldował o zaginięciu dwóch córek: 24-letniej Luby oraz 16-letniej Soni.

Dziewczyny pokryjomu spakowały swoje rzeczy i niepostrzeżenie wyniosły je z domu. Od tego czasu rodzice nie wiedzą co się z niemi stało.

Jak wynika z dalszego opowiadania meldującego otrzymał on informacje od swych znajomych, iż w przeddzień zaginięcia młodych dziewcząt widziano je w towarzystwie elegancko ubranego mężczyzny, co nasunęło przypuszczenie, iż zostały one uprowadzone przez handlarza żywym towarem.

Policja sprawą tą zainteresowała się i wszczęła energiczne poszukiwania. W wyniku dotychczasowego dochodzenia stwierdzono, iż obie dziewczyny wyjechały w kierunku Warszawy.

Przypuszczenie o porwaniu przez handlarzy żywym towarem nie znalazło narazie potwierdzenia, są natomiast pewne dowody, że dziewczęta wyjechały do Warszawy w celu przyjęcia wiary chrześcijańskiej.

Dalsze dochodzenie w toku. (c).

Aresztowanie 13-letniego oszusta.

Za sfałszowanem pokwitowaniem usiłował podjąć pieniądze w kancelarji teatru Wielkiego na Pohulance.

Wczoraj w godzinach wieczorowych do kancelarji Teatru Wielkiego na Pohulance zgłosił się mały chłopiec i przedstawiwszy pokwitowanie biura dzienników Bergera przy ulicy Zawalnej, prosił o uregulowanie należności.

Kasjer zwrócił jednak uwagę na dziecinny charakter pisma, którem pisane było pokwitowanie i zapytał telefonicznie Bergera czy istotnie przysłał chłopca z rachunkiem. Zapytany zaprzeczył twierdząc, że nikogo nie upoważniał do podjęcia pieniędzy. Wobec tego zawezwano posterunkowego, który chłopca zatrzymał. Jak się okazało był to 13-letni Jakób Krywicki, który dowiedziawszy się, iż Berger ma otrzymać w kasie teatru pieniądze sfałszował pokwitowanie i usiłował podjąć cudzą należność.

13-letniego oszusta i fałszerza odstawiono do wydziału śledczego, skąd przesłano go pod opiekę rodziców. (c).

Miron Behak osadzony w więzieniu Łukiskiem.

Donosiliśmy już, iż władze śledcze przystąpiły do zlikwidowania bandy zawodowych licytantów, która grasowała w Wilnie od dłuższego czasu.

W wyniku przeprowadzonej w mieszkaniu Mirona Behaka rewizji zatrzymany został on z polecenia wiceprokuratora I rejonu, jako herszt bandy.

Obecnie dowiadujemy się, iż w ciągu dalszego dochodzenia policja zgromadziła przeciwko Behakowi cały szereg dowodów wobec czego na mocy decyzji władz sądowośledczych osadzono go w więzieniu Łukiskiem.

Między innemi przeciwko Behakowi wpłynęła nowa skarga znanego w Wilnie fabrykanta Calela Balberyskiego, w której oskarża on B. o to, iż przy pomocy krętactwa doprowadził do tego, iż kamienica Balberyskiego przy ulicy Trockiej 18 wystawiona została na licytację i sprzedana za bardzo niską cenę niejakiemu Abramowi Zilbergowi.

W sprawie tej toczy się dalsze dochodzenie. (c).

Krwawe zajście na Trakcie Batorego.

Wczoraj w godzinach wieczorowych na Trakcie Batorego wpobliżu domu Nr. 108, gajowy lasów majątku Puszkarnia Zacharewicz zatrzymał dwóch osobników z furą naładowaną drzewem, które, jak Zacharewicz twierdzi, pochodziło z kradzieży dokonanej na szkodę właściciela majątku Puszkarnia. Zatrzymani stawili jednak Zacharewiczowi zacięty opór. Wynikła bójka, w trakcie której gajowy wydobył z kieszeni rewolwer i wystrzelił w napastników, raniąc jednego z nich ciężko w twarz.

Rannym okazał się 19-letni Leon Astafjew. Przewieziono go w stanie ciężkim do szpitala Św. Jakóba.

Zagadka potajemnej gorzelni.

Edward Pietiukonis, robotnik rolny bez pracy, ze wsi Miedziakonie, gm. rzeszańskiej był oskarżony o podrzucenie aparatu do odkażania politury i świadomie fałszywe oskarżenie.

W świetle zarzutów prokuratora sprawa miała przebieg następujący: Pietiukonis czuł urazę do zamożnego, sąsiada Ignacego Niewiarowicza. W celach zemsty nabył ceber drewniany, chłodnicę blaszaną oraz rurki i spreparował aparat do odkażania politury. Kupił następnie politurę i odkaził jej ze dwie butelki.

Zapakował wszystko to do worka i zaniósł do stodoły Niewiarowicza. Nazajutrz Pietiukonis udał się do komisarza kontroli skarbowej w Wilnie i powiadomił go, że Niewiarowicz posiada aparat do odkażania politury i pracuje na nim. Za zdemaskowanie potajemnej gorzelni Pietiukonis otrzymał 35 złotych nagrody. Zabił więc jednym strzałem dwa zające: zemścił się i zarobił, bo aparat kosztował go około 20 złotych.

Cofnijmy się jednak do początku sprawy. Otóż pierwszy zasiadł na ławie oskarżonych Niewiarowicz. Zarzucono mu posiadanie tajnej gorzelni. Sprawę rozpatrywał sąd grodzki. Niewiarowicz powołał na świadków kilku rolników, którzy pod przysięgę stwierdzili, że w noc krytyczną widzieli Pietiukonisa, jak z workiem na plecach szedł w stronę stodoły Niewiarowicza. Sąd grodzki, opierając się na zeznaniach świadków, uniewinnił Niewiarowicza.

Pietiukonisa pociągnięto zkolei do odpowiedzialności. Wczoraj sędzia Limanowski rozpoznał jego sprawę. Wynik procesu jest b. ciekawy. Pietiukonis również został uniewinniony.

Dlaczego?

Otóż z zeznań tychże świadków, którzy zeznawali przed sądem grodzkim, widać jasno, że Pietiukonisa oskarżono na podstawie pogłosek. Nikt nic konkretnego nie wie. Pozatem komisarz kontroli skarbowej stwierdził, że w mieszkaniu Niewiarowicza znalazł również butelkę odkażonego spirytusu, zaprawionego miodem.

Kto jest winowajcą? Pietiukons czy Niewiarowicz? Można twierdzić z całą pewnością, że jeden z nich zawinił w tej sprawie, lecz który?

Jest dowód rzeczowy, było dwóch posądzonych i obaj zostali uniewinnieni.

Prokurator nie daje za wygraną i składa apelację. **Włod.**

RADJO

WILNO.

ŚRODA, dnia 24 stycznia 1934 r.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 8.00: Ciągnienie MILJONA (Tr. z sali Loterji Państw.). 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Utwory Liszta. 11.57: Czas. 12.05: Muzyka baletowa. 12.30: Kom. meteor. 112.35: Wesołe piosenki. 12.55: Kom. meteor. 15.10: Program dzienny. 15.15: Rezerwa. 15.25: Wiad. o eksporcie. 15.30: Giełda roln. 15.40: Koncert. 16.10: Audycja dla dzieci. 16.40: „Zagadnienie środowiska w nowych programach szkolnych" — odczyt. 16.55: Muzyka taneczna. 17.20: Transm. z Krakowa. 17.50: Program na czwartek i rozm. 18.00: „Ajschyles" — odczyt. 18.20: List od dzieci. 18.35: Kolędy w wyk. chóru „Akord". 18.50: „Dzieci marzą o nartach" — pog. 19.00: Przegląd litewski. 19.15: Codz. odc. pow. 19.25: „Literatura powst. styczn." — felj. 19.40: Sport. 19.45 Wil. kom. sport. 19.47: Dziennik wiecz. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Godzina życzeń (płyty). 21.00: „W kraju ludzi zwycięskich" — felj. 21.15: Audycja pogodna. 22.00: „Ojcowie humoru wileńskiego" — felj. 22.20: Muzyka taneczna. 23.05: Koncert symfoniczny (płyty).

CZWARTEK, dnia 25 stycznia 1934 roku.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka gospod. dom. 11.40: Przegl. prasy. 11.50: Utwory Borodina (płyty). 11.57: Czas. 12.05: Nowe płyty muzyki tanecznej (płyty). 12.30: Kom. meteor. 12.35: Poranek szkolny. 14.00: Dzien. poł. 15.10: Progr. dzienny. 15.15: Pogadankę strażacką wygł. E. Szwed. 15.25: Wiad. o eksporcie. 15.30: Giełda roln. 15.40: Recital śpiewaczy Bemy Erińczek (sopran). 16.10: Audycja dla dzieci: „Miodek Pana Bartłomieja" — słuchowisko pióra Cioci Hali. 16.40: Przegląd czasopism kobiecych. 16.55: Koncert muzyki lekkiej. 17.50: Progr. na piątek i rozm. 18.00: Słuchowisko. 19.00: „Skrzynka pocztowa Nr. 280". 19.25: Odczyt aktualny. 19.40: Kom. śniegowy. 19.43: Wil. kom. sport. 19.47: Dzien. wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Koncert. 20.40: „Teatr „La Scala" felj. 21.00: Transm. z Teatru „La Scala" w Medjolanie. Opera „Vavorita" Donizettiego, w I przerwie: „Najwięksi dobroczyńcy największej książnicy wileńskiej" pogad., d. c. opery. Kom. meteor. 0.30: D. c. opery.

KURJER SPORTOWY

ZAWODY STRZELECKIE.

W Nowej Wilejce odbyły się zimowe zawody strzeleckie, zorganizowane przez miejscowy Związek Strzelecki. W zawodach tych, poza drużynami strzeleckiemi, brały udział drużyny Kolejowego Przysposobienia Wojskowego oraz policja, w ogólnej liczbie 80 osób.

KURSY NARCIARSKIE.

W Wilnie odbywa się kurs narciarski dla junaków Przysposobienia Wojskowego z terenu powiatu wileńsko - trockiego. Kurs trwać będzie 10 dni. Ogółem w kursie bierze udział z pow. wileńsko-trockiego 15 osób.

Jest to już drugi z rzędu kurs narciarski. Pierwszy ukończyło 11 członków Związku Strzeleckiego z terenu obwodu W. F. i P. W. 6 p. p. Leg.

pach nieprzebytych. Partja przestała istnieć.

Po dokonaniu pogromu pułkownik Timofiejew wycofał się ze swym oddziałem z Dubicz, a wychodząc dał pozwolenie pochowania poległych z nabożeństwem. Postępek ten, wyjątkowo jak na owe czasy ludzki, zjednał mu ogólną sympatję. Pobrano więc trupy rozrzucone po lesie i przeniesiono do miejscowego kościołka, gdzie je złożono tymczasem w babińcu.

Straszny i groźny a zarazem bolesny był widok tych męczenników wolności, odartych do koszuli, leżących rzędem niby ścięte snopy plonu śmierci. Taka jakaś niewysłowiona powaga, rzekłbym, taki majestat płynął od tych postaci, że patrzyliśmy na nich, jak na świętych, jak na najlepszą cząstkę naszego narodu, którą tracimy na wieki, z którą wstępują do grobu wszystkie nasze nadzieje, najpiękniejsze marzenia.

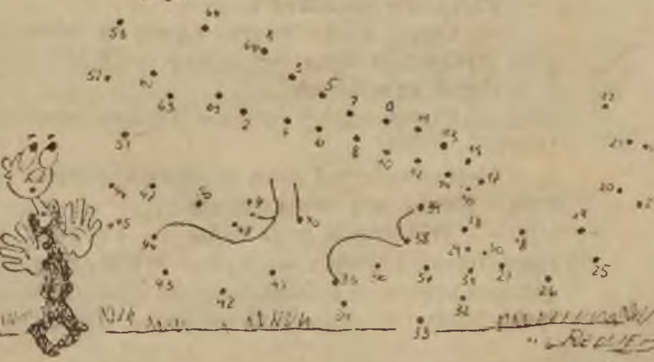
Wieść o pozwoleniu pogrzebania rozeszła się nader szybko, to też każdy pośpieszył, wioząc z sobą wszystko, co było potrzebnem dla uświęcenia ceremonji. Zjazd był tak liczny, że nietylko zapełnił się szczelnie kościołek, lecz cały cmentarz okólny wrzał od tłumu rozmodlonego, rozełkanego. Jęki i krzyki rozpaczy rozległy się dokoła, płynęły po falach pobliskiego jeziora, szumiały burzą w puszczy nadbrzeżnej, aż uderzyły skargą ogromną o sklepienia niebios, wzywając pomsty, ratunku dla ginącego narodu! Każdy cisnął się, by ujrzeć choć zdala czarną, ponurą piramidę trumien, tonącą w zieleni, zalaną potokami świateł i dymów z kadzielnic. każdy starał się utrwalić w swej pamięci te rysy drogie, dziś blade, zmartwiałe, a tak niedawno jeszcze ożywione ogniem zapału i miłości ojczyzny. I przyjęła ich zwłoki matka ziemia, którą oni tak ukochali, a rodacy dłońmi swemi usypali nad nimi mogiłę, wielką, jak żal po nich, jak krzywdy narodu!

Zaledwie skończył się bolesny obrządek, zaledwie rozjechali się ostatni uczestnicy pogrzebu, nadszedł inny oddział wojsk rosyjskich z kozakami, w zamiarze, jak mówiono, rozpędzenia zgromadzonego ludu. Zapóźnił się, więc tylko zrównał z ziemią kurhan, usypany nad mogiłą, ażeby zetrzeć z powierzchni ślad „buntowszczyków". Niektórzy z mieszkańców miejscowych opowiadali gorsze jeszcze rzeczy, a mianowicie, że w nocy wykopano trumny zatopiono je na środku jeziora. Dziś miejsce, gdzie jest mogiła bohaterów, odznacza się podłużną wklęsłością, otoczoną brzozami płaczącemi, a w środku dowód czci synowskiej, kamień z lakonicznym napisem: „Leon Kraiński, 1863".

I pusto i głucho teraz w tej zapadłej okolicy, nic nie przypomina tragedji, jaka się tu rozegrała przed laty, nawet pamięć ludzka przedstawia już te świetne obrazy dziejów naszych w barwach jakichś wybladłych, spłowiałych... Czyżby te wysiłki narodu szarpiącego swe pęta, kąsającego rękę dławiącą jego ducha miały iść na marne?

Dla pełności obrazu tych scen dziejowych rozegranych na arenie powiatu lidzkiego, pozwolę sobie przytoczyć jeszcze epizod, będący zakończeniem bitwy Dubickiej. Jeden z jej uczestników, ranny w nogę, przekradając się w stronę miasteczka Zabłocia, wycieńczony bólem i utratą krwi, położył się w lasku dla nabrania sił wtem widzi postępujący w jego stronę oddział żołnierzy z oficerem na czele, nie namyślając się więc ani chwili, bez względu na to, co go spotkać może, pali do oficera z pistoletu i kładzie go trupem na miejscu. Rozumie się, żołnierze rzucili się na rannego powstańca i podnieśli go, z literalnem tego słowa znaczeniu, na bagnetach, a sądząc, że już nie żyje, porzucili, unosząc z sobą zabitego oficera. Wypadek chciał, że pomimo szesnastu ran, ów powstaniec żył jeszcze, a wzięty pod troskliwą opiekę do pobliskiego dworu, wyleczył się i wyzdrowiał całkowicie i dziś jeszcze bliznami pokrywającemi jego ciało, może zaświadczyć o prawdziwości niniejszego opowiadania. Jest to jeden z licznych faktów, wykazujących, jaki duch ożywiał umysły, jaki zapał rozgrzewał te proste a mężne serca naszych bojowników za wolność, podnosząc nieraz czyny ich do wyżyn istotnego bohaterstwa! Cześć im za tą krew przelaną, za ofiary poświęceń w imię naszej Świętej Sprawy! Cześć męczennikom nieszczęsnym, ginącym dla miłości swobody! Niech czyny ich, jak gromy rozbrzmiewają echem donośnem z pokolenia w pokolenie, a krew, niby woda wiosennego potoku, niech rozmyje glebę ducha naszego, stwardziałą pod wpływem niewoli, zasili ją i przygotuje do przyjęcia posiewu bożego na ziemi.

—oOo—



Należy połączyć kreskami punkty w kolejności numeracji. Otrzymamy rewelacyjny wizerunek: sensację pewnej szkockiej miejscowości.

KRONIKA

Środa 24 Styczeń

Dziś: Tymoteusza B. M.
Jutro: Nawrócenie św. Pawła

Wschód słońca — g. 7 m. 26
Zachód — g. 3 m. 37

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 23/I — 1934 roku

Ciśnienie 781
Temperatura — 2
Temper. najwyższa 0
Temper. najniższa — 3
Opad —
Wiatr zachodni
Uwagi: chmurno

— **Przewidywany przebieg pogody w dn. dzisiejszym według P. I. M.** Po miejscami chmurnym ranku dniem pogoda słoneczna. Nocą umiarkoway mróz. We dnie temperatura wpobliżu zera. Słabe wiatry południowe lub cisza.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują następujące apteki: Ottowicza (ul. Wielka róg Szklanej), Szyrwinta (Niemiecka 15), Sapożnikowa (Zawalna 41) i Jundziłła (Mickiewicza 31) oraz wszystkie na przedmieściach.

URZĘDOWA

— PRZYJĘCIA. W dniu 23 b. m. p. wojewoda przyjął delegację zjazdu dziekanów prawosławnych, która złożyła na ręce p. wojewody wyrazy czci i hołdu dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Marszałka Piłsudskiego

* * *

W dniu 23 b. m. p. Wojewoda przyjął delegację powiatu brasławskiego na czele z p posłem Kwinto, która złożyła na ręce p. Wojewody memorjał w sprawie ulg gospodarczych dla dotkniętego klęską nieurodzaju powiatu brasławskiego.

Delegacja zamierza wyjechać do Warszawy celem zaznajomienia władz centralnych ze stanem gospodarczym powiatu brasławskiego

— **Konsulat łotewski w Wilnie komunikuje,** że w piątek dn. 26 b. m. Konsulat będzie nieczynny z powodu rocznicy uznania Łotwy de jure.

ADMINISTRACYJNA

— STAROSTWO GRODZIE PRZYPOMINA, że osoby, posiadające zielone książeczki na posiadanie i noszenie broni palnej, których termin ważności wygasa z dniem 28 lutego r. b., muszą przed tym terminem złożyć podania w Starostwie Grodzkiem — okienko Nr. 1 — o prolongatę ważności zezwoleń.

Petenci, którzy złożyli w czasie od dnia 13 b. m. w Starostwie Grodzkiem podania o przedłużenie im zezwoleń na posiadanie i noszenie broni palnej, mogą w godzinach urzędowych zgłosić się w Starostwie w celu otrzymania tychże zezwoleń.

MIEJSKA

— P. HOPEN OPRACOWUJE PROJEKT GODŁA MIASTA MILNA. W związku z okólnikiem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, polecającym samorządom uregulowanie godeł i pieczęci miast, Zarząd miejski powierzył znanemu artyście malarzowi p. Hoppenowi opracowanie projektu godła m. Wilna i takiejż pieczęci. Projekt został już przez p. Hoppena wykonany i w najbliższych dniach złożony zostanie do Zarządu miejskiego, skąd po przyjęciu wysłany będzie dla ostatecznego zatwierdzenia do Ministra Spraw Wewnętrznych.

— CO BĘDZIE Z KREDYTAMI NA PRZERABIANIE DUŻYCH MIESZKAŃ NA MAŁE? W wyniku odbytej w swoim czasie konferencji na temat potrzeb budowlanych Wilna, stwierdzono, że pierwszym nakazem chwili jest przerabianie dużych mieszkań na małe, zaopatrzone we wszystkie nowoczesne urządzenia. Na cel ten miarodajne czynniki skłonne były wówczas udzielić miastu kredyt mniej więcej w wysokości 350000 złotych. Do tej jednak chwili Komitet Rozbudowy nie otrzymał żadnych wiadomości o przyznanych kredytach. Wobec zbliżającego się sezonu budowlanego Zarząd miejski interwenjował w Banku Gospodarstwa Krajow. Sprawa ta jednak nadal nie jest wyjaśnioną, i nie wiadomo czy suma ta zostanie Wilnu wypłacona.

LITERACKA

Środa Literacka dnia 24 bm. nie odbędzie się. Najbliższy wieczór „Środowy" dnia 31 stycznia ma być poświęcony Jakóbowi Wassermanowi, zmarłemu ostatnio pisarzowi niemieckiemu.

GOSPODARCZA

— **Protesty weksli.** W m. grudniu 1933 r. na terenie Wilna i Wileńszczyzny zaprotestowano weksli na sumę 1 milj. 175,768,90 gr. Najwięcej zaprotestowano weksli w branży handlowej, w rolniczej i przemysłowej.

— **Informacje o przetargach na roboty budowlane.** Wobec znacznego zainteresowania robotami budowlanemi, prowadzonemi przez Szefostwo Budownictwa Okręgu Korpusu III w Grodnie, ze strony firm budowlanych Ziem Północno-Wschodnich, Izba Przemysłowo — Handlowa w Wilnie zwróciła się do Szefostwa Budownictwa O. K. III z prośbą o każdorazowe nadsyłanie do Izby Przemysłowo-Handlowej ogłoszeń o rozpisywanych przez Szefostwo tego rodzaju przetargach, jak również ślepych kosztorysów, a to w celu szerokiego rozpowszechniania wśród firm budowlanych odnośnych wiadomości.

Z POCZTY

— ZLECENIA INKASOWE. Jak się dowiadujemy, władze pocztowe poleciły wprowadzić inowację w postaci t. zw. zleceń inkasowych. Zlecenia takie można będzie udzielać urzędom w drukach (kopertach otwartych), przyczem wysokość inkasowanej sumy wynosić może do 50 złotych. Równocześnie udzielać się będzie jednemu urzędowi pocztowemu 10 takich zleceń.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Związek Legjonistek Polskich** organizuje kurs przygotowawczy do zdobycia Państw. Odznaki Sportowej dla sympatyczek. Zapisy przyjmuje kancelarja Związku w środy i piątki od godz. 18—19-ej w lokalu przy ul. Żeligowskiego 4. Ćwiczenia rozpoczną się po zgłoszeniu odpowiedniej liczby kandydatek.

Równocześnie Zarząd Zw. Leg. Polskich przypomina swoim członkiniom, że w środę 24 b. m. o godz. 17-ej odbędzie się powtórzenie przerobionego materjału do drugiego egzaminu z kursu obrony przeciwgazowej.

Od godz. 18-ej rozpoczną się zwykłe zajęcia świetlicowe. Tematem referatu Kierowniczki Świetlicowej będą aktualne zagadnienia samorządu terytorjalnego na kresach wschodnich. Goście mile widziani.

— **Z Legjonu Młodych. Rozpoczęcie Seminarjów II-gich.** W dniu 27 bm. o godz. 20 odbędzie się rozpoczęcie Seminarjów II przy Komendzie Okręgu Wileńskiego L. M. w lokalu ul. Królewska 5—20.

Pierwszą prelekcję p. t. „Prądy filozoficzne" (część I-szą) wygłosi p. Stanisław Wawrzyńczyk, absolwent filozofji.

— **Ze Związku Pań Domu.** We środę dnia 24 bm. o godz. 17.30 w sali T-wa Kredytowego (Jagiellońska 14) odbędzie się zebranie Z. S. D. z pokazem ściegów włóczkowych.

— **Z Organizacji Młodzieży Pracującej.** W dniu 25 stycznia br. o godz. 19 w Ognisku Szymona Konarskiego Kalwaryjska 27 odbędzie się 6 z rzędu wieczór świetlicowy, na program którego złożą się występy sekcji muzycznej i artystyczno-literackiej O. M. P.

Wstęp wolny.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Koło Polonistów Sł. U. S. B.** We czwartek dn. 25-go stycznia b. r. o godz. 19 ej w lokalu Seminarjum Polonistycznego odbędzie się zebranie Sekcji Badań Literackich z dyskusją na temat: „Zagadnienie rodzajów literackich we współczesnej literaturze polskiej". Zagaja kol. Z. Folejewski. Goście mile widziani.

RÓŻNE

— **Właściciele autobusów proszą o prolongatę terminu wejścia w życie ustawy koncesyjnej.** Związek właścicieli autobusów dalekobieżnych złożył do władz memorjał, w którym prosi o sprolongowanie terminu wejścia w życie ustawy koncesyjnej o ruchu autobusowym na przeciąg 2 lat.

Jak wiadomo powyższa ustawa ma wejść w życie z dniem 18 kwietnia rb.

— **Ostatni dzień „pieczeni zajęczej z buraczkami".** Z dn. 15 stycznia rozpoczął się na terenie całego kraju czas ochronny na zające szaraki i kuropatwy. Po upływie 10 dni od rozpoczęcia czasu ochronnego a więc od jutra, sprzedawanie, kupowanie, przewożenie i przenoszenie zarówno zajęcy, jak i śnieżych skór oraz podawnie tej zwierzyny w restauracjach i jadłodajniach jest wzbronione. Za przekroczenie tego zakazu grozi kara do 500 zł. grzywny i do 6 tyg. aresztu.

ZABAWY

— „BAL POLITYCZNY W WILNIE". — W sobotę dnia 3 lutego rb. w salonach pałacu po-Tyszkiewiczowskiego (Zygmuntowska 2) odbędzie się Doroczny Bal Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie.

Wysoki protektorat i doborowe towarzystwo oraz pomysłowe dekoracje, pierwszorzędne zespoły muzyczne, a przedewszystkiem charakter balu organizowanego na wzór stołecznych balów politycznych rokują bezwzględne powodzenie całej imprezie, zaś gościom dają gwarancję miłego spędzenia czasu w atmosferze wesołego i niefrasobliwego nastroju.

Wstęp zł. 4. Akademickie zł. 2.50

— **Bal Morski w dniu 10 lutego r. b.** W bieżącym karnawale data balu zbiega się z przypadającą na ten dzień 14-tą rocznicą odzyskania dostępu do morza.

Jak się dowiadujemy, tegoroczny bal uświetni swoją obecnością liczne grono gości z Warszawy i Gdyni, wśród których ujrzymy zastęp nowomianowanych podporuczników naszej marynarki wojennej.

Spodziewać się przeto należy, że sfery towarzyskie Wilna wyznaczą sobie rendez-vous w dniu 10 lutego w odświętnie udekorowanej emblematami morskiemi sali w gmachu Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie przy ul. Mickiewicza 32.

Plenarne posiedzenie Rady Grodzkiej B. B. W. R.

W piątek dnia 19 b. m. odbyło się w wielkiej sali Sekretarjatu Wojewódzkiego BBWR. w Wilnie przy ul. Św. Anny 2 — 4 plenarne zebranie Rady Grodzkiej

Na zebranie przybyło około 100 członków Rady, reprezentujących kilkadziesiąt organizacyj społecznych.

Po zagajeniu zebrania przez p. o prezesa inż. Henryka Jensza zabrał głos prezes Rady Wojewódzkiej i Regjonalnej Grupy Poselsko - Senatorskiej senator Witold Abramowicz, który zobrazował w treściwych słowach przejawy obecnego życia politycznego w Polsce, wskazał na ważność bieżących zadań BBWR. i omówił sprawę wyborów samorządowych.

Po referacie sprawozdawczym prezydjum Rady Grodzkiej — gros uwagi poświęcono zagadnieniom pracy na odcinku młodzieżowym.

Dyskusję na ten temat zainaugurował przedstawiciel Związku Legjonistów Polskich por. rez. Kazimierz Wójcicki po nim zaś m. in. przemawiali naczelnik okręgu OMP. dyr. Kazimierz Młynarczyk i w charakterze informatorów o postępach działalności BBWR. na odcinku młodzieżowym kierownicy sekretarjatów wojewódzkiego poseł Stanisław Dobosz i grodzkiego dyr. Eljasz Jutkiewicz.

W wyniku ożywionej dyskusji zalecono prezydjum kontynuowanie wszczętej pracy, prowadzącej do zespolenia wszystkich oddziałów młodzieży w służbie dla państwa.

Na temże zebraniu desygnowano opróżnione (z racji nawału innych zajęć) przez inż. Henryka Jensza stanowisko prezesa Rady Grodzkiej inż. Józefa Łastowskiego.

Pan inż. Henryk Jensz, który od początku istnienia Rady Grodzkiej stał na jej czele pozostał w prezydjum Rady w charakterze vice - prezesa. Podkreślić się godzi, iż inż. Jensz jest jednym z najbardziej zasłużonych organizatorów obozu pomajowego na terenie Wilna i cieszy się tu powszechnem zaufaniem i uznaniem.

Zebranie informacyjne koła B. B. W. R. dzielnicy Zwierzyniec.

Onegdaj odbyło się w lokalu fabryki Tomaszewskiego przy ulicy Lipowej 4 zebranie informacyjne członków koła BBWR. dzielnicy Zwierzyniec. Sprawozdanie z działalności zarządu i koła złożył prezes zarządu p. inż. Marjan Hoppen. W dyskusji nad sprawozdaniem zabierali głos p. p. Schabowski, Budrys Budrewicz, inż. Łomnicki, dr. Banasewicz: na temat samorządowy wygłosił p. dyr. Krauze, zaś na temat organizacyjno - ideowy p. Al. Budrys - Budrewicz.

Pozatem omówiono szereg spraw organizacyjnych oraz powzięto uchwały, dotyczące najbliższej działalności koła.

TEATR I MUZYKA

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA". „MARJETTA" po cenach zniżonych. Dziś, po raz 8-my operetka Kollo „Marjetta", która zyskała uznanie prasy i publiczności i cieszy się wielkiem powodzeniem. W rolach głównych Halmirska, Łasowska, Dembowski i Tatrzański, który operetkę tę wyreżyserował. Wielkiem urozmaiceniem widowiska jest balet karnawałowy „Arlekinada" do muzyki Drigo w układzie baletmistrza J. Ciesielskiego. Nowe dekoracje i kostjumy — tworzą harmonijną całość.

— „POD BIAŁYM KONIEM" po cenach propagandowych. W piątek najbliższy ujrzymy wspaniałą operetkę Benatzkiego „Pod białym koniem" w premjerowej obsadzie. Ceny propagandowe.

— TEATR MIEJSKI POHULANKA. Dziś, we środę dnia 24 stycznia o godzinie 8 w. „Pan z towarzystwa" — komedja Waltera Hasencievera, w reżyserji M. Szpakiewicza. W roli głównej „pana z towarzystwa" wystąpi M. Węgrzyn.

— TEATR — KINO ROZMAITOŚCI. Dziś środa 24 stycznia premjera rewelacyjnego filmu p. t. „Lady Lou" z genjalną odtwórczynią roli tytułowej, kreowanej przez Mae West. Mae West za jednym zamachem wzięła w swe piękne dłonie berło reprezentowania modnego typu nowoczesnej kobiety; jej sensacyjne stroje budzą zachwyt, magnetyczne oddziaływanie rzuca mężczyzn ku jej posągowym nóżkom, zabarwiony chłodnym egoizmem stosunek do życia otacza jej postać nimbem tajemnicy. Na scenie aktówka p. t. „Moje drugie ja".

Ceduła notowań orjentacyjnych cen żywca i mięsa w Wilnie.

Notowania Tymczasowej Komisji Izb: Przemysłowo-Handl. Rolniczej i Rzemieślniczej. Ceny za 1 kg. loco Rzeźnia Miejska w dniu 23 stycznia 1934 r. w zł.

1. Mięso w hurcie miejscowego uboju.

— Wołowina całe tusze I gat. 0.95 — 1.05, II gat. 0.85 — 0.95, III gat. 0.80 — 0,85.

Wołowina, zady I gat. 1.00 — 1.05, II gat. 0.90 — 1.00, III gat. 0.80 — 0.90.

Wołowina, przody I gat. 1.25 — 1.35, II gat. 1,15 — 1,90, III gat. 1.00 — 1,15.

Cielęcina I gat. 0,95 — 1.00, II gat. 0,90 — 0.95, III gat. 0,80 — 0.90.

Wieprzowina I gat. 1,20 — 1.25, II gat. 1.10 — 1,20, III gat. 1.05 — 1,10.

2. Mięso przywozowe.

Wołowina, zady I gat. —, II gat. 0.85 — 0.95, III gat. 0.80 — 0.85.

Bukacina I gat. —, II gat —, III gat. 0.65 — 0.75.

Wieprzowina I gat. —, II gat. 1.05 — 1,15 III gat. 0.95 — 1.05.

3. Skóry surowe.

Bydlęce za 1 kg. 0,85

Cielęce za 1 sztukę 5.00

Za ubiegły tydzień spędzono bydła rogatego 449, cieląt 479, trzody chlewnej 591, owiec 4.

Zabito w ubiegłym tygodniu bydła rogatego 431, trzody chlewnej 530, cieląt 479, owiec —.

Przebieg targu — ożywiony.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (PAT). — DEWIZY. Londyn 27.80 — 27.94 — 27,66. Nowy York 5,54 — 5,57 — 5,51. Nowy York kabel 5.56 — 5.59 — 5.51. Paryż 34.89 — 34,98 — 34.80. Szwajcarja 172.22 — 172,65 — 171.80. Berlin w obrotach nieoficjalnych 210.75.

Dolar w obr. pryw. 5,51.

Rubel 4,63 (piątki) — 466 (dziesiątki).

Polowanie na ludzi.

Wpobliżu Kuczkuryszek stróż leśny przytapał wczoraj wieczorem 2 włościan na kradzieży drzewa. W trakcie pościgu dozorca strzelił kilkakrotnie, raniąc jednego z uciekających, Leona Ostajewa, w głowę.

W stanie ciężkim Ostajewa przewieziono do Wilna i ulokowano w szpitalu Św. Jakóba. (e).

WILLIAM J. LOCKE. 47

WIELKI PANDOLFO

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej.

— Jak pani mogła zauważyć, jestem zarozumiały i uważam się za bardzo uzdolnionego w wielu kierunkach. Ale w sztuce kłamstwa nigdy nie celowałem.

— W takim razie niech mi pan wytłumaczy, jakim sposobem mój ojciec nie mógł podołać tamtym wierzycielom, a panu może?

— Owszem — odrzekł z uśmiechem — idzie o sytuację finansową ojca pani, o którą poprzedni wierzyciele nie dbali. Bo poco, prawda? Ja zebrałem koło siebie całą armję prawników, bankierów, maklerów, buchalterów i innych ekspertów i przeprowadziwszy parę drobnych manipulacyj, między innemi w związku z pewnym panem...

— Monte Dangerfieldem?

— A! To pani wie. Otóż, żeby uniknąć procesu, poszliśmy na kompromis. Nie mogę powiedzieć, żebyśmy uratowali panu Veresy'emu wszystko to, co stracił. To jest obecnie niemożliwe. Może w przyszłości — kto wie? W każdym razie ojciec pani jest teraz wypłacalny i jeżeli zadowoli się skromną stopą życiową, to niema obawy, żeby miał stracić tę piękną siedzibę przodków.

Ostatnie trzy słowa podkreślił właściwym sobie szerokim gestem. Pola żachnęła się, jak na zgrzyt żelaza po szkle. Zawsze ten patos! Dlaczego nie powiedział: „Ten śliczny, stary dwór"?

Pondolfo przystąpił do niej i rzekł zniżonym głosem:

— Mam nadzieję, że pani jest zadowolona.

— Jestem panu niezmiernie wdzięczna — odpowiedziała.

Drzwi otworzyły się wszedł pan domu. Na widok gościa zamknął pośpiesznie drzwi i podbiegł ku niemu z wyciągniętą ręką.

— Stokrotnie przepraszam, sir Wiktorze. Dopiero w tej chwili dowiedziałem się o pańskim przyjeździe. Doprawdy, Pola, Pargiter zaczyna się starzeć na serjo...

Więc po tak długiej podróży jeszcze go niczem nie poczęstowano? Ani winem, ani biszkoptami? W takim razie może koktajl? On się na tem nie zna, jako człowiek staroświecki, ale Pola napewno umie.

Pandolfo odmówił z uśmiechem: pijał tylko przy jedzeniu i nic sobie nie robił z lekarzy: Chadford Park leżał mu niewiele z drogi, tak że nie mógł się oprzeć pokusie pożegnania pani Field przed wyjazdem do Brazylji.

— Do Brazylji! Jak ja panu zazdroszczę. Piękny kraj. Port Rio de Janeiro Na Boga, ileż to lat temu...?

Weszła Myrtilla i za chwilę zaanonsowano lunch. Skromność posiłku wynagradzała butelka starego Johannisberga. Pokój napełnił się rozkosznym aromatem.

Pandolfo podniósł ręce.

— Drogi gospodarzu, kimże ja jestem, że mnie pan podejmuje tym nektarem reńskich bóstw?

Popił ze szklanki.

— Co? Osiemset osiemdziesiąty czwarty Niemożliwe.

Veresy uderzył ręką w skórzaną poręcz swego fotelu. Twarz mu promieniała.

— Właśnie z tego roku. — Pargiter poszedł po opróżnioną butelkę. — Niema większej przyjemności, jak poczęstować dobrem winem prawdziwego znawcę. Tak, 84-ty. Z zapasu mego ojca. Mamy jeszcze pół piwnicy. W czasie wojny nie tykałem tego przez patrjotyzm. Ale teraz — co temu zresztą winne biedne wino?... Ale że pan się tak poznał!...

Spojrzał na Pandolfa z nabożnym szacunkiem, niby na nowożytnego Bachusa.

Pola słuchała ubawiona i zainteresowana.

— Po czem pan poznał to wino, sir Wiktorze?

— Pamięciowo. Można przecież pamiętać smak. Szkosztowałem raz tego wina, jeszcze przed wojną, na Śląsku, a drugi raz piłem je na bankiecie, wydanym rok temu przez miejskie władze Londynu. Omyłka była wykluczona. Aromaty winne są dla znawcy jak melodje dla muzykalnego ucha. Wystarczy raz usłyszeć, żeby nie zapomnieć.

— Każę przynieść drugą butelkę. Więcej. Wszystkie pozostałe — wykrzyknął Veresy. — Szkoda marnować dla tych, którzy się nie znają. Dla nich zostanie Moselle. Lżejsze i bardziej orzeźwiające. Albo whisky z sodową. Gdyby nie wojna, powiedziałbym, że społeczeństwo zniewieściało. Ale świat wywrócił się do góry nogami. Młody chłopak woli lemoniadę i lody, niż dobre wino, chociaż ma Krzyż Zwycięstwa. Nic nie rozumiem. — Popił z uśmiechem wina. — Ja, dzięki Bogu, mam podniebienie.

— O, tak — potwierdził z ukłonem Pandolfo. — Nie mógłbym przyjąć pana niczem lepszem. Toby wogóle nie było w ludzkiej mocy. Ale może coś równie dobrego, chociaż w innym rodzaju, gdyby pan raczył odwiedzić mój skromny dom na Tite Street... Krótko mówiąc, przyjąłbym pana cesarskim tokajem z piwnic Franciszka Józefa. — Odwrócił się do Poli: — Zechciało mi się kiedyś cesarskiego wina i zdobyłem je. Czy nieprawda, że zawsze zdobywam to, czego pragnę?

Unikając odpowiedzi, zapytała:

— Dlaczego mi pan tego nie opowiedział wcześniej?

— Życia by trzeba na opowiedzenie wszystkich moich przygód. Czy pani się nie domyśliła, że jestem amatorem przygód?

— Raczej ekspertem — rzekł grzecznie Veresy.

— Nazwijcie mnie państwo zawodowcem — roześmiał się Pandolfo.

Zaczął się rozwodzić nad pięknem, radością i szczęśliwem szaleństwem czynnego życia. Zniszczona, naiwna Myrtilla słuchała go, jak oczarowana. Był jak anioł, który nawiedził jej ciasny, szary świat.

Veresy promieniał: Pandolfo okazał się taki, jakim go sobie wyobrażał. Pod koniec lunchu gość zawojował przynajmniej dwa proste serca. Po wyjściu pań Pandolfo zatrzymał go w jadalni.

Myrtilla zasypała siostrę pytaniami, dziwiąc się, że nic jej nie mówiła o przyjaźni z tak niezwykłym człowiekiem. Pola odpowiedziała niezręcznie, że Londyn roi się od niezwykłych ludzi, że jedni drugich zaćmiewają i dlatego żaden nie robi wrażenia indywidualnego. Na to Myrtilla westchnęła, mówiąc:

— Och, ty masz szczęście!

Weszli mężczyźni; Pandolfo z oznajmieniem natychmiastowego odjazdu. Musiał być w Londynie na wielkim „przemysłowym", pożegnalnym obiedzie przed podróżą do Brazylji. Wspomniał o pauliniurn.

Myrtilla zapytała:

— Co to takiego — pauliniurn?

Pandolfo wyciągnął rękę w stronę Poli.

— Więc pani nic tu o mnie nie mówiła?

— O panu? Nie. I pan o mnie nie wspomniał.

Veresy i Myrtilla wymienili wymowne spojrzenie.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.